

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotn. dost. do domu zł. 1.30
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ 4 „
miesięcznie 1 zł. 10 ct. „ 1.35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezmilennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garnonowy 40 ct. małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., bajanij 30 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Adres: „Słowa Polskiego“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

U trumny Franciszka Smolki.

Składamy dziś do grobu zwłoki prawdziwie wielkiego patrioty — a u zwłok tych żalobnie się gromadzi kraj cały, w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, kraj bez kordonowych podziałów i bez różnicy stronictw politycznych i warstw społecznych. — I wszystkie objawy żalu a przedewszystkiem wielkiej a miłości pełnej czci dla zmarłego, mają cechę takiej szczerości, takiej prawdy, takiego ciepła — tak wobec tej trumny głęboko się skryły wszelkie polityczne antagonizmy, których żadnemu politycznie czynnemu człowiekowi nie braknie nigdy — że mimowoli nasuwa się pytanie: w czem tajemnica tego tak wyjątkowego objawu? Przecież nie prezydenta parlamentu austriackiego, choćby ten prezydent był najzasłużniejszy, nie tajnego radcę, choćby on był najczcigodniejszy, cześć i kocha Polska cała tak, jak się to dziś u trumny Franciszka Smolki objawia. Coś innego w nim być musiało, jeżeli trumna jego stała się dziś ogniskiem, które łączy w syntezę sprzeczne pozornie i rozbieżne żywioły.

Ażby tajemnicę tej syntezy zbadać, trzeba z tego żywota, tak bogatego w wypadki, w zmienne koleje losu, w prace i walki i zasługi — otrząść to wszystko, co nie było jego istotą samą, ale co było wywołane leżąciami po za nim wypadkami i okolicznościami, co było partyjne — wszystko co nie było stałe i zasadnicze, ale ulegało nieuniknionym zmianom, odpowiednio do zmieniających się warunków działania. A wtedy stanie przed nami postać idealna tego Franciszka Smolki, którego cała Polska cześć i kocha — i ta postać nam powie, jaki był tajemniczy talizman, który z niej w tej chwili czyni uosobienie polskiej syntezy.

I chyba nikt z tych, co pospieszili dziś z całego kraju na ten pogrzeb, nie zaprzeczy nam, gdy powiemy, że przedewszystkiem cześć oni i miłują w Smolce tego budowniczego przyszłości narodu, jakim był od chwili, gdy z pomocą tajnego „Stowarzyszenia Ludu polskiego“ prowadził propagandę demokratycznej idei polskiej wśród zezdżemczalego wówczas społeczeństwa galicyjskiego, aż do chwili, kiedy na stanowisku prezydenta parlamentu austriackiego strzegł bacznie godności imienia polskiego. Smolka, więzien stanu z lat 1841—1845, obrońca wolności politycznej i równości obywatelskiej z r. 1848 — Smolka, autor „Listów politycznych o Polsce i Rosyi“, inspirujący francuskich pisarzy do dzieł, rozświetlających dzieje Polski i obecne położenie Polaków — Smolka twórca kopea Unii lubelskiej, który miał być pamiątką najpiękniejszej chwili w dziejach Rzeczypospolitej a zarazem symbolem przyszłości — Smolka, który rozumiał i głosił zawsze, że przyszłość ta jest możliwa tylko na szerokiej ludowej podstawie, który przeto i w myśli swej i w działaniu nie oddzielał przyszłości Polski od przyszłości demokracji, ale też nie rozumiał demokracji, nie opartej na narodowym gruncie — to jest ten Smolka, którego trumna całą Polskę dziś około siebie zgromadziła.

I to nie jest Smolka partyjny — ten, jakim był, gdy staczał pamiętne walki w Sejmie galicyjskim i na

lwowskim ratuszu — a z którym jedni się zgadzali, a inni się różnili — ale ten, którego jeszcze w spisku towarzysze nazywali chorażym. Tak, jak pojęta w ten sposób i na tym narodowym gruncie oparta demokracja, nie jest partya, ale jest narodem, jest siłą dla narodu i dla jego przyszłości, jest siłą tylko tej przyszłości, jest istotną polską syntezą. Ta demokracja, która nikogo nie spycha w dół, ale tych, których zepchnięto, podnosi; ta demokracja, która chce dla wszystkich nie tylko czynnego obywatelstwa, ale też i warunków spełniania tego obywatelstwa; ta demokracja, która wie, że obywatelstwo to nie tylko prawo, ale i obowiązek wielki — ona nie wyodrębnia się z narodu jako obce jakieś ciało, ona jest narodem, w pełnym znaczeniu tego wyrazu. I były czasy, kiedy to rozumiano u nas powszechnie, kiedy polski patriotyzm tak się nieodłącznie wiązał z ideą demokratyczną, że kto był przeciwnikiem największej w XIX. wieku reformy społecznej w Polsce, zniesienia pańszczyzny — ten nie był, faktycznie nie był patriotą, ten nie miał nic wspólnego z duchem swego własnego narodu. I to były te czasy, w których Smolka był „chorażym“.

Zmieniły się stosunki narodu i kraju — zmieniły polityczne warunki działania — zmieniło przedewszystkiem społeczne ukształtowanie. Idea jako taka, idea przewodnia, na sztandarze wypisana, pozostała ta sama. To budowanie przyszłości na zasadzie polskiej demokracji, wymagało dawniej zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościanstwa — ono wymaga dzisiaj oświaty, polepszenia materialnych warunków bytu, podniesienia do obywatelstwa przez nadanie praw, ażeby wykonywanie praw było praktyczną szkołą obywatelstwa — wymaga takich reform ustawodawczych, ażeby słabego ochronić od wyzysku — wymaga takiej pracy społecznej, ażeby wiazała społeczne ku pożytkowi wszystkich spoić. A gdy dawniej przedewszystkiem lud wiejski był przedmiotem zajęcia demokratyzującego się państwa polskiego — dzisiaj wobec zmienionych ekonomicznych i społecznych stosunków, ogarnia się tem także szarą masę robotniczego ludu miast i osad fabrycznych.

I rzecz charakterystyczna: kiedy przed kilku laty robotnicy drukarscy we Lwowie mieli się uzalić u rządu na wyrządzoną im krzywdę i odnieśli się do posłów lwowskich o wniesienie interpelacji — pierwszym na interpelacji tej podpisanym, był Franciszek Smolka. Było to już wtedy, gdy Smolka zaledwie raz lub dwa w czasie sesji sejmowej mógł się w Sejmie pojawiać. I zapewne się nie pomylimy, twierdząc, że podpisanie tej interpelacji było ostatnim aktem parlamentarnej działalności Smolki w Sejmie.

Takim jest Smolka, wolny od tego wszystkiego, co w życiu tak czynnym zmienna fała polityczna przynosi. Takim czcimy go i kochamy wszyscy, dla których Polska jest więcej, niż historycznym wspomnieniem. I jeżeli ten imponujący dzisiejszy objaw narodowy, jakim jest ten pogrzeb, ma być czemś więcej niż manifestacją, to niech się wola nasza zstąpi w ten, abyśmy szli wzorem tego Smolki, który był budowniczym przyszłej, demokratycznej Polski.

Pogrzeb.

Wrażenie ogólne.

Przeżyliśmy dzień prawie historyczny.

Zużyty frazes nabiera swojej pierwotnej, obitej treści, gdy zaznaczymy z góry, że Lwów nie był już oddawna świadkiem uroczystości żalobnej o tak potężnym zakroju, jak ten pogrzeb. W ciągu ostatnich lat kilku chowano tu wysokich dygnitarzy, ministrów, generałów i arcybiskupów, z olśniewającym przepychem, z całym aparatem wystawności i blasku, jaki towarzyszą możnym tego świata w ich ostatniej wędrówce na spoczynek, lecz to wszystko nie da się porównać z tą dzisiejszą pielgrzymką całego miasta na wzgórze lyczakowskie. Bo gdy tam Lwów był świadkiem imponującego pochodu, tutaj brał on w nim udział, gdy tam mogła się zamieszać próżna ciekawość tłumu, a pociągała malowniczość, tutaj zaangażowane były serca niezliczonych tysięcy, dusze drżały, jak harfy, myśli szły za zasypaną wieńcami trumną, jak długi welon żalobny, rzucony na zwłoki, z których uleciała w dalekie, nieznane strony potężną ludzką indywidualność.

Była to manifestacja ogromna w swoim szczerym smutku, wstrząsająca do głębi i rysująca żalobnym ryłcem w pamięci uczestników ślady na zawsze niezatarłe.

Na jeden dzień skoncentrowała się we Lwowie cała Austria w osobach swoich przedstawicieli, których wysłał parlament i ludy. To szła potomność za trumną człowieka, który temu państwu otwierał przed pół wiekiem szerokie, widne podwoje, prowadząc na wielkie błonia swobody i własnymi rękami rozkuwał wrzeczadłe obskurantyzmu i reakcyi. I dziś, kiedy się nad tą czarną, metalową trumną zestrzeliły w wyobraźni uczestników manifestacji wszystkie zasługi zmarłego, położone dla dobra ludów Austrii, mogliśmy, dzięki niemu z spokojną dumą, jak gospodarze, popatrzeć na to państwo, któremu drugi już z rządu Polak zapewnił byt i rozwój. Obok tego uczucia szło w parze uczucie polskie, niosące eichy, tęskny hold zmarłemu patriocie, który miał iść na szubienicę za to, że umiłował aż do niepamięci tę wielką, uśpioną niewolnicę, co już takich, jak on, tysiące zaprowadziła na szafot i uszlachetniała drzewo hańby.

Za tym pierwszym Smolką szedł rozum, który ocenia, waży i oblicza, za drugim — plynęły serca...

T i o.

Zimny, grudniowy dzień stanowił ramę manifestacji. Ulice zasypane śniegiem, który kłębił rano pod podmuchami wiatru. Mimo to w mieście można było zauważyć już dość wcześnie wyjątkowe ożywienie. Przyczyniał się do tego znaczny zjazd osób z prowincyi, które oficjalnie lub prywatnie przybyły na żalobną uroczystość. Śnieżycą układała się w ciągu poranka i zajaśniał dzień tak pogodny, jak rzadko w zimie się zdarza. Około godziny jedenastej, gdy kondukt ruszył długą węzową linią, śródmięście Lwowa, a raczej jego główne arterie skupiły w sobie kilkadziesiąt tysięcy osób. Formowały one olbrzymi, zbity szpaler, którego środkiem postępował

Wszelkie prawa zastrzeżone.

60 BARCIKOWSCY.

Napisat
Z MOGAS.

— Waryat jesteś. Masz jechać za nami, albo znać ciebie nie chcę. Słyszysz Filip, ja ci każę! Ruszaj naprzód, już ja cię dopilnuję. Jutro rano pojedziesz do domu.

Chłopak w milczeniu usłuchał. Myślał, że przecież nie on im się narzuca, więc może wstąpić i na Muszkę popatrzeć trochę. I tak pojechał.

W Ładyniu czekała na nich wieczerza, ciepło było, zacisznie, dziewczyna popatrzyła na niego pierwsza, z taką radością, tak serdecznie, że mu dusza roztajała i mówić począł. A mówił starem o swej doli i pracy, opowiadał, jak mu idzie, co zrobił, co zamierza.

Muszka usiadła obok niego i słuchała uważnie, raz wraz na spoglądając, aż gdy stary wyszedł, by sobie fajkę przyrzadzić, rzekła z cicha:

— Dlaczego pan u nas przestał bywać?

— Po co ja komu! — mruknął.

— Mnie pana brak.

— Albo to prawda. Pani kpi ze mnie.

— Nie. Radabym pana widzieć codzień, jak dawniej. Czy kiedy kpilam z pana?

— Nie, ale teraz co innego. Mnie już tu nie

miejsce, jeszczebym zawadzał i pan Barcikowski źleby o mnie pomyślał. Mnie trzeba być samotnym.

— Nie trzeba. Trzeba do nas przyjeżdżać. Ojciec źle nie pomyśli, on pana bardzo kocha. Czy panu źle z nami?

Podniósł na nią smutne, nieufne oczy, i głową pokręcił. Zaśmiała się serdecznie.

— Co za tełorz z pana. Nie wolno dać duszy zamarznąć, bo kwiaty na niej nie porosną. A w pana ciężkiej doli trzeba przecie kwiatów.

On wciąż na nią patrzył, jakby snił, a bał się obudzić, więc miledzał. Pochyliła się ku niemu, nagle spoważniała i rzekła cichutko:

— Nie patrz biedaku tak smutno. Zła ci dola sądzona i niewdzięczny mozół. Ale na silne barki los ciężary składa, a jak zechcesz, toć sam nie będziesz, ja ci pomogę.

Chłopak z głuchym stęknieniem do kolan jej runął i tak ich Barcikowski zastał. Może się spodziewał takiego epilogu, bo się bardzo nie zdziwił, ani okazał zmartwienia.

— Ano — rzekł spokojnie — nie tylko bogatym trzeba szczęścia, ale i biednym. Ma ci chłopce tajone kochanie odbierać moc, to ja sobie bierz. Wiem, że jej nie zdradzisz i nie zawiedziesz, znam cię i cenię. A fortuna, w Bożej mocy, a szczęście w waszem ręku. Pilnujcie go!

Oni też słowa te zapamiętali i strzegli. Życie było ciężkie i pracowite, pełne zawodów i klęsk, utrapień i niedostatku, ale szczęście uchwalił całe, jasne, pełne...

Po powrocie z Tuly, Filip, jeśli można jeszcze, w dwójnasób pracował. Z wiosną począł karczować nieużytki, czyścić z łóz łąki, kopać rowy. Urodzaj zapowiadał się świetny, zbiór był pomyślny, powiększone ciężary popłacił, nabrał otuchy na przyszłość. Ale następną zimą przyszła śnieżna i gniła, z wiosną pola wyszły czarne i spleśniałe, masy wód wiosennych zamuliły łąki, strach zajrzał w oczy Filipa. Jesienią dla popłacenia ciężarów musiał się zapożyczyć, potem dla oddania tych długów zboże tanio sprzedać. Od niezdrowo sprzątniętego siana zaczął z wiosną padać inwentarz, zasiewy szły ciężko. Na sprzęt, procenta, raty bankowe, musiał sprzedać krestencyą na pniu i został na cały rok bez grosza. Wlokło się tak do jesieni, on oszczędzał, kobiety dokazywały cudów wydobywania co raz to nowych, drobnych dochodów, latało się jakoś.

Wtedy to, po paru latach milczenia, przyszedł list od Wacława. Pisał, że osiadł w Petersburgu, że zebrał trochę grosza i chce koniecznie kupić majątek, że zaś dowiedział się w Banku, że brat źle płaci raty, przypuszcza, że się na ziemi nie będzie mógł utrzymać, a zatem proponuje mu kupno Gródka, na imię najstarszego syna Aleksego, aby majątek nie wyszedł z rąk rodziny do obcych.

(C. d. n.)

pogrzeb. W całym mieście panował nastrój żałobny i uroczysty. Z gmachów publicznych i wielu prywatnych mieszkań powiewały czarne flagi, latarnie płonęły powleczone kirem, sklepy w śródmieściu zamknięto na znak żałoby, a biura i urzędy wstrzymały codzienny tok interesów. Z okien mieszkań, położonych przy ulicach, które przeszły pod pochód, wychylały się girlandy głów, przypatrujących się tej ogromnej manifestacji czci i żalu.

Na ulicy Słowackiego.

Godzina 1/211.

Ogromny plac, jaki tworzy zbieg ulic Słowackiego, Kraszewskiego, Trzeciego Maja i Marszałkowskiej, zalany tysiącami uczestników pogrzebu i na tle śniegu, wyiskrzzonego promieniami słońca, wygląda jak wielka czarna plama o kilku odnogach, które się zbiegają przed domem żałoby. Ulicą Słowackiego biegnie szereg powozów i fiaków. Ogród miejski pokryty śnieżystym kobiercem i wznoszący się po prawej stronie gmach Sejmu, stanowią przepyszny sztafaż, którego malowniczość uderzać musi nawet w tak skupionym nastroju, jaki cechował zebranie przed domem Smolki tłumy publiczności. Cały obraz wywierał wrażenie nad wyraz uroczyste i majestatyczne.

Wszystko, co reprezentuje we Lwowie szczyty społeczne, zebrane na ulicy Słowackiego. Są najwybitniejsi przedstawiciele świata polityki, nauki, sztuki pięknych, przemysłu. Z czarnej masy wyrwywają się charakterystycznie zielone kępy pióropuszków generałskich. Głównodowodzący Lwowa Fiedler jest z dwoma generałami obecny.

Tuż przy samej bramie domu żałoby utworzyło się półkole na niewielkiej przestrzeni wolnej, zarezerwowanej przez straż obywatelską, którą dowodzą: radni Krzysztof Janowicz i Justyn Lang. Tu ma przemówić marszałek kraju Badeni. W tej najbliższej grupie obecni: Antoni Małecki, Jerzy Czartoryski, Kazimierz Badeni z rodziną, namiestnik Piniński, minister dla Galicji Chłędowski, grono posłów i dygnitarzy.

Przy trumnie odprawiają się tymczasem egzekwie żałobne.

Godzina kwadrans na dwunastą.

Z bramy wychodzą w wspaniałych liturgicznych szatach trzej dygnitarze kościelni: łaciński arcybiskup Morawski, grecko-katoicki mitrat Bielecki i ormiański arcybiskup Issakowicz, za nimi szereg księży i alumnów z zapalonemi świecami — razem około stu osób.

Na czarnych marach wynoszą następnie prześlicznie rzeźbioną trumnę z Chrystusem na wieku i ustawiają tuż u wylotu bramy. Wszyscy obecni zdejmują kapelusze. Marszałek kraju, hr. Stanisław Badeni, w czarnym kontuszu, wysuwa się lekko naprzód i rozpoczyna mówić.

Mowa marszałka krajowego.

„Imieniem kraju i Sejmu pragnę pożegnać Fr. Smolkę i dać wyraz choćby przybliżony tym uczuciom czci i miłości, jakimi go otaczaliśmy za życia i jakie towarzyszyć będą zawsze pamięci zmarłego.

Na wieść, że Fr. Smolka nie żyje, stanął przed nami nie tylko obraz człowieka, nie chwila jedna, lub okres czasu, w jakim dane jest zwykle człowiekowi brać udział w życiu publicznym, ale wiek cały, długi i mozolny, bo zapełniony boleścią i cierpieniami narodu, wśród których rzadkie chwile jaśniejsze i pogodniejsze, a i te budzą w nas żal i wątpliwość, czy z nich należycie korzystał umieliśmy dla zapewnienia narodowi całemu lepszej przyszłości.

Na tle tego obrazu widnieje dziś wyraziście pogodna postać Smolki, promienna tem, co wycierpiał dla narodu, który tak głęboko, tak rozumnie ukochał, okraszona zasługami i pracą dla kraju i narodu, a owiana niezwykłym urokiem spokoju, powagi i prostoty, jaka była wybitną a tak rzadką cechą tej potężnej indywidualności.

Skromny, myślący zawsze o drugich, stanowczy a łagodny, umiejący wyszukiwać dobrą stronę i w ludziach i w danym położeniu, równy zawsze dla wszystkich, idealny typ prawdziwej demokracji polskiej.

Ale najwybitniejszą cechą jego publicznej działalności, podstawą tej wyjątkowej czci, którą go otaczał nie tylko własny naród, ale i ci wszyscy, których koleje dziejowe we wspólnej pracy z nim łączyły, jest sztandar, przy którym stał niewzruszenie przez całe życie: sztandar prawdy i sprawiedliwości społecznej, politycznej i narodowej, sprawiedliwości nie tylko dla swego narodu, ale i dla innych, a przede wszystkim dla tych, którym jej odmówiono.

Droga, którą szedł, aby temu sztandarowi zapewnić zwycięstwo, była rozumna, licząca się z rzeczywistością i zawsze umiarkowana, ale stanowcza; nie zrażał się przeciwnościami, ale ich nie lekceważył i na tej drodze szturmem zdobywał u jednych uznanie i miłość, u wszystkich szacunek.

Jako młodzieniec, należał do spisku, który wówczas zdawał się jedyną formą pracy dla narodu, ale za cel spisku uważał dążenie do swobod obywatelskich, do reformy społecznej i ekonomicznej, do usamowolnienia ludu — zwalczał wszelki terrorizm,

a ruchy zbrojne potępiał, przewidując w nich klęskę i nieszczęście dla narodu. Tym przekonaniem również zawsze wiernym pozostał i w r. 1846 i później. Po kilkoletnim więzieniu skazany na śmierć i równocześnie ulaskawiony — indywidualność jego polityczna zabłysła dopiero najświetniej w epoce przelomu dziejowego w latach 1848 i 1849, gdy był posłem i prezydentem Sejmu rakuskiego w Wiedniu i Kromieryżu. Walczył tam za ideę wolności i równouprawnienia narodowego, ale stawiał zawsze dążenie do praw narodowych ponad wolność indywidualną. Wszak pamiętne Jego słowa na Sejmie w r. 1849: „Dajcie ludom urzędzenia z duchem czasu zgodne, ale przede wszystkim zostawcie im ich historyczne wspomnienia, ich narodową samodzielność i odrębność“.

A po latach 10, w r. 1861 bronił tej samej myśli, gdy wymownymi ustami wołał: „I cóż nam choćby z najdalej idącej obywatelskiej wolności, gdy nam brak żywotnego na autonomicznych urządzeniach opartego narodowego organizmu“.

I w latach 1848 i 1861 domagał się dla nas w imię naszych praw historycznych szerokiej autonomii, ale równocześnie i niemniej gorąco walczył o prawa historyczne tych, którym ich jeszcze wówczas ze szkoda dla państwa, a przeciw zasadzie sprawiedliwości odmawiano.

Jako poseł do Sejmu we Lwowie w każdym niemal wystąpieniu domagał się szerszego samorządu kraju i równouprawnienia narodowego, a widział wówczas jedynie możliwość urzeczywistnienia tych postulatów w ustroju federacyjnym, ale gdy później w erze Taafego, zabłysła nadzieja rozwoju autonomii krajów, oddał on państwu znakomite usługi, jako ponownie obrany prezydent Izby posłów, a i na tem stanowisku okrył imię polskie czcią i uznaniem ogółu. Gdy Smolka wracał do Lwowa po trudach parlamentarnych, ulubionym celem jego myśli i starań był kopiec Unii, którego dokończyć nie zdołał, tak jak i myśl polityczna, którą kopiec ma przedstawiać, urzeczywistniona niestety jeszcze nie jest. Oby nią była w przyszłości, a pamiętać godzi się, że nie samo tylko dokończenie dzieła, ale jak ten zaczęty kopiec, tak też i każdy krok, który w przyszłości nas do tego celu zbliży, będzie zasługą tych, którzy się do tego przyczynią. Legenda o zasłużonym starcu, który taczkę ziemi własnymi rękami na szczyt kopca codziennie wioził, pozostanie na zawsze w pamięci i sercu narodu, a może się nie omylić, przypuszczając, że Smolka chciał tym, co po nim przyjdą przypomnieć, że wszystko, co prawdziwy pożytek narodowi przyniesie ma, nie może być dziełem chwilowego, choćby najszlachetniejszego porwy, lecz owocem długiej i żmudnej, wytrwałej i znoej pracy.

Jest to znamieną cechą ludzi tej miary, tych zasług i tej wartości, jak Smolka, że gdy nas na zawsze opuszczają, pozostawiają nie tylko żal i wdzięczną pamięć, ale przekazują jako najcenniejszą spuściznę naukę na przyszłość i drogowskaz w życiu narodów.

O tej nauce pamiętać, ten drogowskaz mieć przed oczyma, to najlepszy, najtrwalszy sposób uczczenia tego, który był narodu chlubą.

I w tej chwili, gdy żegnamy Franciszka Smolkę, o tej spuściznie pamiętajmy — ta spuścizna, to sztandar, który on tak wysoko dźwizgał, sztandar prawdy i sprawiedliwości dla nas i dla innych, sprawiedliwości, na której opieramy nasze nadzieje i naszą wiarę w przyszłość.

Ten sztandar musimy nie tylko dźwizgać, ale go i bronić, bez względu na chwilowe trudności lub nawet utratę chwilowych korzyści, a przykład i pamięć Smolki nam mówi, że na tej drodze zyskują jednostki i narody cześć i szacunek ogólny“.

Za trumną.

Gdy marszałek skończył, wniesiono trumnę na stojący w pobliżu czterokolny karawan, a za nią wysunął się z bramy długi szereg członków rodziny Smolki. Kobiety szły w żałobnych welonach. Za chwilę odezwały się ponure spiewy księże, a po nich zjednoczony chór „Echa“ i kółka spiewackiego w „Sokole“, wykonał hymn „Beati mortui“ Mendelssohna-Bartoldiego. Tłum zakolysał się i począł odpływać w kierunku ulicy Trzeciego Maja wolnym, falistym ruchem. Słońce swoim łagodnym, zimowym blaskiem ozlacało olbrzymi, wielotysięczny pochód...

Nieprzejrzana fala rusza z miejsca powoli, krok za krokiem. Tuż za karawanem postępuje liczna rodzina zmarłego, na czele jej, syn śp. Franciszka, prof. Stanisław Smolka. Dalej w tłumie mieszczą się niezliczone deputacje. Węz przedewszystkiem idzie Wydział krajowy z marszałkiem hr. Stanisławem Badenim na czele, przedstawiciele Koła polskiego: dr. Wajgiel, dr. Dulęba, dr. Lewicki, były minister Adam Jędrzejowicz, dalej prezydent Izby posłów Fuchs; Słowiec Pove, jako reprezentant prawicy; dr. Nitsche, jako reprezentant lewicy; hrabia Wolkenstein, przedstawiciel czeskiej szlachty; z klubu Młodoczechów posłowie: Janda, Lebloch i Skala; Kroat Klaić, jako reprezentant południowych Słowian; dr. Dölinger z kat. stronnictwa ludowego, oraz archiwaryusz parlamentarny p. Kupka.

Z posłów sejmowych idą — o ile mogliśmy zauważyć — Borkowski, Cielecki, Czaykowski, Ba-

deni Kazimierz, Wiśniowski, d'Abancourt, Ochrymowicz, Czartoryski, Męciński, Romanowicz, Dworski, Małachowski, Michalski, Szeptycki, Żardecki, Jabłoński, Jahl i inni. Klub ludowy w Radzie państwa reprezentuje p. Bojko.

Na czele delegatów korpusu oficerskiego idzie głównie - komenderujący generał - zbójmistrz Fiedler w towarzystwie generałów.

Senat akademicki w komplecie z odznakami, toż samo senat politechniki.

Namiestnictwo reprezentują: namiestnik hr. Piniński, wiceprezydent Liedl, radca dworu Mauthner, radca dworu hr. Łoś, radca Piwocki i inni. Rada szkolna kraj. z wiceprezydentem Bobrzyńskim na czele, sąd wyższy z prezydentem Tchorzniekim, dyrekcja skarbu z wiceprezydentem Korytowskim, prokuratora skarbu *in corpore* z prokuratorem Kornem, dyrekcja poczt i telegrafów z radcą dworu Seferowiczem, Izba adwokacka z prezesem Rońskim, Izba notaryalna, Towarzystwo politechniczne *in gremio*, Bank krajowy z dyr. Zgórskim, Bank hipoteczny z wiceprezesem Tchorzniekim, dyr. Lazarusem i urzędnikami, krakowskie Towarzystwo ubezp. z prezesem Męcińskim, Towarzystwo dziennikarzy polskich z prezesem Zajączkowskim i wiceprezesem Skrzyńskim, Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospod. i mnóstwo innych stowarzyszeń i instytucyj, których w tym tłumie spisać niepodobna.

Towarzystwo rolnicze krakowskie reprezentuje hr. Andrzej Potocki.

Dalej postępują deputacje Rad gminnych i powiatowych: Kraków: prezydent Friedlein, radcy Doboszyński i dr. Kohn. Rzeszów: p. Jabłoński, dyr. Lerel i radca Holzer. Drohobycz: burmistrz Ochrymowicz, Jabłoński, Niewiadomski, Batorowicz, Kuśnierz i Schroyer. Przemysły: Czerkawski, Preiser i Solnik. Stanisławów: K. Fiedler, zast. burmistrza dr. Elias Fiedler i Stachiewicz. Borszczów: hr. Borkowski Mieczysław, Dierżan, Słonecki, Michniewski, Sztemerowicz; Bochnia: deputacja miasta i Rady powiatowej dr. Maiss, Siemieński; Żydaczów: deputacja Rady powiatowej pos. d'Abancourt, hr. Dzieduszycki Edmund, Bentz; Złoczów: dr. Bilet, burmistrz, dr. Wysocki, Dembicki; Jarosław: Dietzius, Jahl, Rychlik; Gliniany: Rojek, Brückner; Trembowla: St. Korzeniowski, ks. Andrzej Tymus, hr. Borkowski Jerzy; Kałusz: prezes Rady powiatowej Komornicki i burmistrz Fuss; Przemysły: burmistrz Dworski i Majer Gaus.

Pochód.

Olbrzymie tłumy publiczności zaległy boki ulic, zamknęły je szczelnie. Okna kamienic i balkony obleżone, tłumy na ulicy przyplwały z każdą chwilą i łączyły się razem w jedną zbitą masę. Z obu stron ulicy gęste szpalery. Po stronie prawej młodzież gimnazjalna, ramię do ramienia z profesorami na czele, po drugiej stronie straż honorowa z odznakami, osłoniętymi krepą. A środkiem sunął wąż ruchomy, posuwały się poważnym krokiem deputacje...

Pochód otwierał „Zakład ubogich“, za nim szedł zakład sierot pod wezwaniem św. Kazimierza, dalej parafia św. Maryi Magdaleny, oraz stow. „Gwiazda“ ze sztandarem. Dalej postępowały dwa rydwany całkowicie założone wieńcami. Żałobne szarfy zwieszały się z rydwanów, wiatr igrał z niemi, ukazując żałobne na nich napisy:

„Śp. Franciszkowi Smolce — krakowska Akademia umiejętności“.

„Franciszkowi Smolce — Bank hipoteczny“.

„Wielkiemu patryocie i orędownikowi równouprawnienia żydów — Wdzięczna izraelska gmina wyznaniowa w Krakowie“.

„Nieodżałowanemu Franciszkowi Smolce — Leon Piniński, namiestnik“.

„Wielkiemu patryocie — Tow. dziennikarzy polskich“. Napis na wspaniałej szarfie o kolorach narodowych.

„Młodzież wyższej szkoły handlowej we Lwowie“.

Dalej dwa wieńce z teatru; na szarfach żałobnych:

„Wielkiemu Polakowi — Ludwik Heller“.

„Dr. Franciszkowi Smolce — artyści i artyści teatru hr. Skarbka“.

„Obrońcy praw narodowych — Zakład narodowy im. Ossolińskich“.

Dalej wspaniały bukiet z napisem na szarfach czerwono-białych:

„Niezapomnianemu Przyteli Czeskiego narodu — Český Klub na Risske Rade“.

„Miasto Stanisławów — swemu honorowemu obywatelowi“.

„Gal. Tow. gospodarskie — swemu byłemu prezesowi“.

„Tarnowska Rada powiatowa — Fr. Smolce“.

„Rada pow. drohobycka — Fr. Smolce“.

„Wydział Rady powiatowej Przemysłańskiej“.

„Rada m. Krakowa — dr. Fr. Smolce“.

Dalej dwa wspaniałe wieńce z napisami na szarfach koloru czarno-żółtego: „*Seinem hochverehrten ehemaligen Präsidenten in dankbarer collegialer*

Rekawiczki damskie i męskie znane z dobroci

poleca magazyn
nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów

róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Erinnerung — Chłumecky“ i drugi wieniec: „*Seinem langjährigen Präsidenten — das Abgeordnetenhaus*“.

Za rydwanami szło bractwo parafii św. Antoniego, następnie dwa plutony Tow. gimn. „Sokół“ ze sztandarem, okrytym żalobą, z prezesem Romanowskim oraz naczelnikami: Antonim Durskim i Janikowskim na czele. Dalej, w dwa szeregi ustawione — postępowały cechy ze sztandarami, rzeźnicy i introligatorzy z berkami, następnie deputacja miasta Żółkwi z burmistrzem drem Maciulskim, oraz panami: Kamberskim, Hilichem, Olearczykiem i Mańkowskim.

Niesiono wieniec z napisem:

„Miasto Żółkiew — Franciszkowi Smolce“.

Po za tą deputacją, kilku akademików niesło wspaniałe wieniec, olbrzymich rozmiarów, o szarfach biało czerwonych z napisem skromnym:

„Franciszkowi Smolce — Koło polskie“.

Następowały deputacje młodzieży. Liczna falanga zgromadziła się po za grupą w polskich strojach, która niesła wieniec z napisem: „Wielkiemu patriocie — młodzież polska“.

Za wieniec, z odznakami na piersiach, postępował „Akademicki klub szermierzy“, „Czytelnia akademicka“, „Bratnia pomoc słuchaczy wszechniczy“, „Biblioteka słuchaczy prawa“, „Akademicki klub cyklistów“, „Bratnia pomoc politechniki“ i w. i.

Osobną deputację stanowiła „Czytelnia kolejowa“ z prezesem Witoszyńskim na czele.

Za nią postępowała deputacja artystów teatru hr. Skarbka z dyrektorem teatru Hellerem.

Dalej następowały deputacje miast i Rad powiatowych z Jarosławia, Rzeszowa, Bochni, Kolomyi z burmistrzem Witosławskim na czele, Stryja, Drohobycza i t. d.

Zbory izraelskie miast Lwowa i Krakowa szły razem w imponującej liczbie. Na czele niesiono wieniec z napisem:

„Wdzięczna izraelska gmina wyznaniowa we Lwowie — Wielkiemu patriocie i orędownikowi równouprawnienia żydów“.

Z kolei postępowała poważna deputacja „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej“ z insygniami i dyrektorem Markiewiczem na czele.

Po obu stronach w dwóch rzędach szły klasztorzy, a więc zakonu OO. Karmelitów, OO. Franciszkanów, OO. Bernardynów, OO. Dominikanów.

Pośrodku wspaniałego pochód Tow. strzeleckiego z insygniami. Wprowadził go wiceprezes Tow. p. Ciuchciński, we wspaniałym polskim stroju, większość członków była również przyodziana w polskie szaty. Na przodzie niesiono wieniec z napisem:

„Lwowskie Tow. strzeleckie swojemu członkowi honorowemu“.

Za Stowarzyszeniem strzeleckim szli *in corpore* klerycy obrz. łacińskiego, za nimi zaś postępowała w wielkiej liczbie, w strojach galowych lub narodowych Rada miasta Lwowa, z prezydentem Malachowskim i wiceprezydentami Michalskim i Schayerem na czele. Woźny przydziałny niósł przed Radą srebrny wieniec na aksamiitnej poduszce o kolorach miejskich, na wieniec zaś wyrzute słowa:

„Miasto Lwów Franciszkowi Smolce. 1899“.

Za Radą miejską olbrzymia falanga chóru ruskich alumnów, pod kierownictwem p. Horodnickiego śpiewała marsze pogrzebowe. Po za chórem zaś wszystkie trzy kapituły z arcypasterzami na czele.

Szli więc: arcybiskup Isakowicz, arc. Morawski, infulant Zablocki, ksiądz metropolity Kulowskiego zaś zastępował ks. mitrat Bielecki.

Dalej, zaprzężony w cztery czarne konie, szedł wolno wóz żalobny, wioząc martwe szczątki na miejsce wiecznego spoczynku.

Grób Smolki.

Do grobu rodziny Smolków idzie się główną aleją cmentarną na prawo. W odległości jakich czterystu metrów od bramy na dwudziestym trzecim polu, czernieje zdala mały skromny krzyż, na niskim kamiennym ustawiony cokole. Na krzyżu tablica, a na niej napis krótki: „Leokadya Smolkowa zmarła dnia 25 października 1861 r.“ Tutaj obok towarzyszy zmarłej, spoczyna dziś zwłoki wielkiego męża.

Dookoła natura drzemiąca w swym letargu zimowym, pokryta płaszczem śniegu i zalana promieniami łagodnego i obojętnego słońca. Tam tylko pod owym krzyżem żelaznym czernieje czelusć, jak paszeza potwora, którą śmierć otworzyła, aby pochłonię tego, który zrobił kawał historii jednego z państw najpotężniejszych. A kryje się ta czelusć w metrowym prawie zagłębieniu, jak gdyby się chowała przed ową świeżością i owym życiem silnym, acz przytłojnym, które tchnie z całego otoczenia, z tych drzewek tkwiących w łagodnie powyginanej powierzchni przeczyszczonej białej w tym pejzażu małym, który w dalekiej perspektywie zanika lasem Pohulanki.

Na cmentarzu.

O godzinie trzy kwadrans na 1-szą stanął kondukt u wrót cmentarza. Tłumy rozstąpiły się, deputacje ze sztandarami, cechy i korporacje ustawiły się szpalcerem.

Trumnę wzięli akademicy na barki i zanieśli

na miejsce wiecznego spoczynku, do grobowca familijnego.

Straż ochotnicza „Sokół“ zamknęła grobowiec zwartym szeregiem, do wnętrza kordonu dopuszczono jedynie deputacje z wiencami, deputacje parlamentarne, Radę miejską, Towarzystwo strzeleckie, Tow. gimnastyczne „Sokół“ — inne deputacje umieściły się poza kordonem.

Mowa prezydenta Izby posłów.

Po odprawieniu modłów według obrządku grecko- i rzymsko-katolickiego przemówił pierwszy prezydent wiedeńskiej Izby posłów dr. Fuchs. Mówił krótko w języku niemieckim. Oto treść jego przemówienia:

Izba posłów wiedeńskiego parlamentu na pierwszą wieść o zgonie swego długoletniego czcigodnego prezydenta uchwaliła w odpowiedni sposób dać wyraz swemu żalowi i czci dla zmarłego, nadto uchwaliła polecić deputacji, aby odprowadziła zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Spełniając to polecenie, przybyliśmy tutaj, a mnie przypadło w udziale pożegnać s. p. Franciszka imieniem kolegów. Podziwialiśmy w nim charakter niezłomny, sumiennosc w spełnianiu obowiązków, sldycz i powagę — wszystkie te zalety, które kazaly nam cześcić go i kochać.

Dziś oddajemy go lonu ziemi, ale przyjaciel Smolka pozostanie na wieki w naszych sercach i pamięci. Żegnam go imieniem kolegów słowami: Do widzenia!

Mowa prezydenta dr. Malachowskiego.

„Oto świeżo zastygłe zwłoki człowieka, którego zgon spowodził obywateli różnych stanów, wyznań, stronnictw i narodowości nietylko z kraju naszego, ale i zdaleka z po za jego granic dla oddania zmarłemu ostatniej posługi. Czemże ten człowiek potrafił zdobyć sobie takie wysokie ogólne znaczenie, czem stał się tak popularnym, że nazwisko Franciszek Smolka od pół z górą wieku przez setki tysięcy ust rodaków wymawiane było z miłością, czcią i uwielbieniem, a przez obcych z podziwem i uszanowaniem.

Nie świetnym imieniem, nie wysokim tytułem, nie błyszczącymi w brylantach orderami, ani wielkim majątkiem przyszedł ten nieodżałowany mąż do takiego we własnym społeczeństwie i u obcych stanowiska. On na te wyżyny doszedł po ciężkiej, ciernistej drodze pracy własnej, z piętnem więzienia i wyroku śmierci, oparty na szlachetnych, niezłomnych zasadach, z rozwiniętym, ani na chwilę nie zbrukanym sztandarem wolności i miłości Ojczyzny. Z nieugiętym charakterem, z nieustraszoną odwagą, z narażeniem życia, walczył na arenie zapasów parlamentarnych, ten dziś słusznie wielkim starcem nazywany człowiek i świetną zyskawszy sławę, opromienił swem nazwiskiem naród, z którego wyszedł. On światu udowodnił, że jakkolwiek sztandary bojowe Polski padły zdeptane brutalną wrogów przemocą, na innym także polu szukać nam należy pracy, chwały i zwycięstwa. On zdobył sobie półwiekowym przeszło mozołem taką popularność nawet u nieprzyjaciół, jakiej od stu lat może nie zdobył żaden Polak.

Jego też śmiało można porównać z jednym znakomitym mężem potężnego narodu angielskiego, z Gladstonem, który w swoim narodzie zdobył sobie także nazwisko wielkiego starca.

Zaiste wierzyć się nie chce, że ten niezłomny człowiek nie należy już do grona żyjących, nie chce się wierzyć, że wrótce mogiła pochłonie to zimno-dzisiaj już serce, które było gorąco dla wszelkich ideałów, które w piersi starca jeszcze z młodzieńczym kochało zapalem wszystko, co drogie narodowi... Schodzi do grobu znów jeden z wielkich wiara i czynem, a choć nie wszystko, o czem marzył, dzisiaj już spełnione, to jednak pozostawia on dla nas wszystkich i dla naszych potomków piękny niezrównany wzór silnej wiary w sprawiedliwość dziejową, która sprawi, że stanie się zadość słusznym żądaniom naszego narodu.

Żegnam Cię, imieniem Rady miejskiej stolicy kraju, najlepszego synu Ojczyzny, znakomity szermierzu swobody, najczarniejszy mężu, żegnam cię prawdziwie honorowy obywatelu miasta Lwowa — niechaj lekka Ci będzie ziemia, a wieczny spokój rozłoży skrzydła nad Twą mogiłą.

Mowa posła Janūy

imieniem Klubu młodoczeskiego.

Zaszczytny, ale i smutny obowiązek przypadł mi, aby bratniemu narodowi polskiemu wyrazić głęboki a szczerzy żal nad zwłokami wielkiego męża, jednego z pierwszych synów swego narodu a prawdziwego i największego przyjaciela Czechów.

Gdy roku zeszłego obchodziliśmy setną rocznicę urodzin naszego Palackiego, przybyli w gościnę do nas reprezentanci bratniego narodu polskiego cieszyć się z nami nad wzrostem i rozwojem narodu czeskiego. Radowaliśmy się wspólnie, nie zapominając jednak i o nieobecnych, którym stosunki nie pozwoliły przybyć w gościnę, a na pierwszym miejscu wdzięcznie wspominaliśmy imię drogiego nam Franciszka Smolki. Uprościliśmy obecnego między na-

ni syna, szanownego prof. Smolkę, żeby zapewnił s. p. ojca swego o głębokiej czci, jaką żywi ku niemu cały naród czeski — i nikt z nas nie spodziewał się przed rokiem, że przyjdzie nam odwzajemnić się za serdeczną gościnę braci Polaków w tak smutnej dla nich, ale smutnej i dla nas chwili.

Nie są to frazesy, jeżeli was zapewnię, że naród czeski pospolu i z równym żalem oplakuje stratę waszego wielkiego patrioty.

Więcej jak lat 50 stał s. p. Franciszek Smolka po stronie narodu czeskiego w walce za nasze nieprzedawnione prawa — a postawiły go tam: niezwykła odwaga, głębokie poczucie sprawiedliwości, a przedewszystkiem miłość wolności.

Na całym obszarze ziemi czeskiej, od krańca do krańca, znanem i wielbionem jest — obok naszych największych narodowych patriotów Palackiego i Riegera — nazwisko wielkiego przyjaciela Czechów... Franciszka Smolki, którego żywił przed 30 już laty kilkaset miast i miasteczek czeskich zalicza w poczet swych obywateli honorowych.

Imieniem narodu czeskiego, jako członek deputacji tu wysłanej dla spełnienia smutnego obowiązku oddania ostatniej czci s. p. Franciszkowi Smolce, wielkiemu synowi wielkiego narodu polskiego, pierwszemu patriocie, wypróbowanemu i wiernemu przyjacielowi narodu czeskiego, zanim go pokryje ta ziemia, którą ukochał nadewszystko — żegnam Cię, cny mężu, na tę ostatnią, wieczystą drogę! Z Bogiem spoczywaj, wierny i szczerzy nasz przyjacielu!

Mowa przedstawiciela Koła polskiego.

Z kolei wstąpił na trybunę p. Wajgel i przemówił imieniem Koła polskiego: Koło straciło w Smolce wiernego przyjaciela, znakomitego przewodnika, męża dziwnego hartu umysłu i niepospolitych darów.

Na wieść o jego zgonie wysłano nas, abyśmy na jego trumnie złożyli wieniec i pożegnali go. Z zaangażowaniem okiem wypowiadamy to słowo pożegnania. Już dostojny marszałek przedstawił, że Smolka to był typ idealny, przedstawiciel umiarkowanego, liberalnego demokratyzmu w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Jako prezydent parlamentu przez 12 lat osobistą powagą i sldyczą zyskał sobie ogólne poważanie i za jego przewodnictwa nie było scen, jakie później zakłóciły nasze życie parlamentarne, a to wszystko dzięki jego powadze, sldocy i spokojowi, przymiotom, które są właściwe tylko wielkim duszom.

Dla kraju swego cierpiał wiele, pasował się z mękami, znosił wszelkie trudy, był takim, do którego dadzą się zastosować słowa mędrca: „Chwalmy męża zacie i sprawiedliwie, aby potomność miała z nich przykłady“.

Takim przykładem pozostanie dla nas Franciszek Smolka, tem bardziej, że był wielkim mężem nietylko swego narodu, ale zawsze działał pod hasłem: „Za naszą wolność i waszą!“

Mowca kończy alegorią z rzeźby Oleszczyńskiego w kościele OO. Dominikanów w Krakowie na pomniku wodza polskiego Skrzyneckiego. Przedstawione tam jest, jak anioł podaje rękę Skrzyneckiemu do zmartwychpowstania, a ten jakby pytał: czy Polska powstała? — na co anioł obliczem swem odpowiada: Tak!

Tak samo, gdy anioł wezwie Ciebie, Franciszku, do powstania z zmartwych, i Ty zapytasz: żali powstała już Polska? — a on odpowie Ci, że powstała, bo wiek XX. będzie musiał spełnić ten akt sprawiedliwości. Niechaj wiakuiste światło świeci nad Twymi popiołami!

Mowa przedstawiciela młodzieży.

Następnie zabrał głos prezes Czytelnicy akademickiej p. Kazimierz Jarecki:

„W imieniu młodzieży polskiej zabieram tu głos, aby uczcić pamięć tego, który przez pół wieku przodował myśli wspólnej narodu, którego życie i zasady, prace i ideały były wyrazem nie jednej warstwy, lub stronnictwa, ale całego społeczeństwa polskiego, który stał na rozgraniczu czasu walk rozpacznych i ofiar bez granic i czasu pracy organicznej, na lata rozłożonej i wszystkie ideały pierwszego łączył z obowiązkami drugiego.

I jeżeli inni wielbią tę pracę — my, młodzież polska, wpatrzeni jesteśmy w tę pierwszą epokę życia, z której płynie prad podnoszący serca, uszlachetniająca uczucia, z której bije aureola poświęcenia, aureola męczeństwa za sprawę narodową.

Tobie, wielki duchu, jako wyobrazicielowi idei zaparcia się i poświęcenia, idei skupiającej się w jednym silnym pragnieniu ujrzenia swej ojczyzny wolną, wielką i szczęśliwą — młodzież polskiej ziemi składa hołd i uczczenie.

Imię Twoje powtarza ona z czcią i uwielbieniem, jako imię tego, który pracował i cierpiał za sprawę wolności i ojczyzny.

Do Twej trumny garnie się z miłością i wzruszeniem głębokim, pragnąc przejąć wszystkie te hasła młodości, którym Ty hołdowałaś — i dalej je rozwijać i dalej urzeczywistniać, aż do jednego wielkiego celu, odrodzenia narodowego“.

„QUAKER OATS“ nabyć można wszędzie.

Anioł pański.

Skończyły się przemówienia, księża zaintonowali „Anioł pański“, a zebrani, padłszy na kolana, wtórowali chórem.

O godzinie 1 m. 40 spuszczone trumnę Smolki do grobowca, posypały się za nią grudki ziemi, a publiczność powoli, w poważnym nastroju, zaczęła falą wpływać za bramy cmentarne.

Deputacja czeska

w pełnym komplecie jawiła się dziś o godz. 10 rano w domu żaloby i złożywszy wieniec u trumny, wyraziła kondolencję narodu czeskiego synowi nieboszczyka.

Na prowincyi.

Kraków, 7 grudnia. Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Franciszka Smolki odbędzie się w sobotę o godz. 10 w kościele Panny Maryi.

Prezydium Rady rozesało dziś zaproszenia do władz i instytucyj celem wzięcia udziału w nabożeństwie.

Rzeszów, 6 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej zagał burmistrz gorącym wspomnieniem, poświęconem śp. Smolce. Następnie Rada miejska przesłała telegram kondolencyjny Wydziałowi krajowemu i wybrała deputację z burmistrza dra Jabłońskiego, dyrektora gimn. Lercla i przeł. izr. gminy wyzn. radcę cesarskiego Holzera, celem wzięcia udziału w pogrzebie, poczem przerwano na znak żaloby posiedzenie.

Kronika miejscowa.**Lwów, 7 grudnia.****Jutra:**

— 8 grudnia. Piątek, Niep. Pocz. N. M. P.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 44, zachód o godz. 4 minut 0.

— O godzinie w pół do 4 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Noc w Wenecyi“.

Pojutrze:

— 9 grudnia. Sobota, Leokadyi panny.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 45, zachód o godz. 3 minut 59.

— O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Sybir“.

Przyjęcia. U namiestnika hr. Pinińskiego odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu obiad, w którym wezmą udział: minister dr. Chłędowski, prezydent Fuchs, oraz wielu posłów, przybyłych na pogrzeb Smolki. Wieczorem odbędzie się na część tychże gości przyjęcie u marszałka hr. Badeniego.

Sanna zawitała do nas dzisiaj po raz pierwszy w tym sezonie. Po całonocnej śnieżycy, która zresztą wczoraj nie spoczywała na laurach, zabrzęczały na ulicach sympatyczne dzwonki sanek, nieodzowny akompaniament prawdziwej zimy. I mamy dziś zimę, naprawdę, taką — jakiej tylko życzyć sobie można: białą od śniegu, lekko mrozną, a do tego jeszcze i słońca promieniami wyłocną. Oby tylko nie popsula się, jak w zeszłym roku.

Akcya „legalna“. Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo! Wczytawszy w nrze 288 *Słowa Polskiego* sprostowania pt. „Legalna“ i „nielegalna“ akcya ośmielam się następującą uwagę załączyć. Najpierw oświadczam, że jako urzędnik kolejowy zupełnie o tem nie zostałem uwiadomiony (wiem również, że i sąsiednie stacje również nie zostały uwiadomione) ażeby po poufnym zgromadzeniu odbytem w szkole kolejowej miał być wybrany komitet celem jakiejś akcji dla polepszenia bytu, ewentualnie reformowania regulacji plac. Byłem zaś przekonany, że wiec zwołany na 3 grudnia jest tylko dalszym ciągiem tego poufnego pod przewodnictwem radcy dworu p. Wierzbickiego odbytego zgromadzenia. Że i wielu moich kolegów tego samego zdania było, wiem to z rozmowy z nimi, a na zapytanie, czy biorą udział w wiecu, odpowiadali mi, że jeżeli wszyscy urzędnicy lwowscy i z panem radcą na czele tam będą — oni są zbędni. Że podobne wezwanie w dziennikach mogło obalamucić nie jednego, jestem przekonany, a winą właśnie owego komitetu z sześciu złożonego jest, że po poufnym zgromadzeniu o wyniku tegoż nikogo nie uwiadomili, a tem samem nie dali dyrektywy, czego się właściwie trzymać. Mogli nas uwiadomić bodajby poufnie, aby przez fałszywe alarmy nikt się nie zbalamucił. Dziś, załączając powyższą notatkę z prośbą o umieszczenie, proszę ów nieznany komitet z sześciu o łaskawe poinformowanie wszystkich urzędników o przedsięwziętej akcji. Jeden z pokrzywdzonych urzędników kolejowych.

„Napaść“. Kurjerowi Lwowskiemu nie może się pomieścić w głowie, aby wobec kogoś móżdż zajmować stanowisko przedmiotowej krytyki; u niego jest tak: albo się z błotem mięsza — albo się aż do uduśzenia otacza kłębami kadzideł. Dlatego naszą rzeczową i spokojną ocenę zbyt popędliwego wystąpienia posła Stapińskiego, który sam zresztą przyznał się do błędu, nazywa łaskawie „napaścią“ i w głębokim przekonaniu, że się zdobywa Bóg wie na jaki głos dotkliwy, zapytuje nas, dlaczegośmy nie potępili ataków Daszyńskiego na Koło polskie? Odpowiedź bardzo prosta: ponieważ nam szło nie o zasadniczą

kampanię przeciw Kołu, lecz o ten jeden wyjątkowy wypadek — o zachowanie się podczas rozprawy cieszyńskiej. Daszyński zachował się zupełnie correct — p. Stapiński się zapomniał. Wytknęliśmy mu to życzliwie, bez „napaści“ i stosowania lyezakowskich manier. Oto wszystko. Jest to jednak już dość, aby Kurjerowi dostarczyły materiału do wulgosłów tak zielonych, że się na nie gniewać nawet niepodobna.

Jutrzejszy wieczór humorystyczno-muzyczny Władysława Baręcza dany będzie w Kasynie, tym razem dla ogółu publiczności. W programie „Mandolinita“ Paladiego i „Bon jour Suzon“ Faura, Profesor heidelberski, „Próba pamięciowa“, „Aktorowie rozmaitych narodowości“, „Solo wiolonczelowe bez wiolonczeli“ i „Jak gdzie śpiewają“.

Z teatru. Dziś we czwartek na znak żaloby, jako w dniu pogrzebu Franciszka Smolki, teatr zamknięty. Zakupione bilety w kasie na „Piękną Helenę“ na czwartek 7 b. m., ważne są na sobotę wieczór 9 b. m., gdyż w sobotę wieczór w miejsce zapowiedzianej repertuarem „Gejszy“ daną będzie „Piękną Heleną“ po raz 3, w tej samej obsadzie.

Obecnie odbywają się próby sceniczne z operetki Andra na pt. „Lalka“, która dana będzie w przyszłym tygodniu z wielką i nową wystawą — oraz z nowej oryginalnej sztuki w 4 aktach z epilogiem pt. „Debiutantka“ napisanej przez nieznanego. Treścią sztuki, jak sam tytuł wskazuje jest życie teatralne i zakulisowe. Rolę tytułową grać będzie p. Stachowiczowa.

W poniedziałek odbędzie się w teatrze przedstawienie składane na dochód budowy domu akademickiego. Program podadzą afisze.

Praca młodzieży. Dnia 7 grudnia odbędzie się w Czytelni akademickiej IX. posiedzenie Kółka literackiego, na którym Antoni Müller wygłosi odczyt o pismach Garszyna i jego znaczeniu dla młodej literatury rosyjskiej.

Staraniem Akad. Koła Tow. „Szkoły ludowej“, odbędzie się 8 grudnia b. r. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Czytelni kolejowej I. odczyt akad. Władysława Wąsowicza z szeregu odczytów: „O literaturze wieszce w Polsce“.

Wystawę obrazów można zwiedzać od dnia dzisiejszego także wieczorem przy oświetleniu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Ostatnie trzy wykłady prof. dra Zuberza z geologii ogólnej odbędzie się nie w dniach zapowiedzianych programem, lecz we czwartek 7, we czwartek 14 i w piątek 14, zawsze od godziny 7 — 8 wieczorem w zakładzie fizycznym, ulica Długosza.

Kronika krajowa.

Czterdzieści witrażów dla katedry na Wawelu, zamierza biskup krakowski ks. Puzyna, jak donosi *Nova Reforma*, oddać do wykonania niemieckim fabrykom, zostawiając im nawet artystyczną kompozycję, tak jakby u nas nie było malarzy. Komitet, zajmujący się odnową katedry wawelskiej, nie pozwoli zapewne, aby ten patryotyczny pomysł ks. biskupa wszedł w życie.

Oświata ludu. Zarząd główny Tow. oświaty ludowej założył w listopadzie 2 nowe czytelnie ludowe w gminach: Baezków (Bochnia), Stebierna (Rzeszów), uzupełnił zaś 25 biblioteczek w dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesał Zarząd główny do czytelników w listopadzie 1310 książek, wartości 545 zł. 50 ct.

W sprawie kradzieży aktów w sądzie stanisławowskim donosi nam nasz korespondent, że akty te znalazły się w Kałuszu, stamtąd zaś posłano do Borszczowa za Gulajem, który miał się tam udać, tymczasem jednak na dworcu w Stanisławowie aresztowany został. Gulaj jeździł do Kałusza, szukając tam porady prawnej u jednego z tamtejszych adwokatów.

Kolejarze. Ze Stanisławowa donoszą nam: Podobnie jak we Lwowie, odbyło się i u nas w niedzielę zgromadzenie kolejarzy w sprawie regulacji plac. Zgromadzenie to odbyło się w Czytelni kolejowej. Referat o regulacji plac wypowiedział p. Kurowski z Krakowa, poczem dorzucali swoje uwagi i życzenia członkowie zgromadzenia. Powzięto uchwały zgodne z rezolucjami zapadłymi na zgromadzeniach kolejarzy we Lwowie, Krakowie i Nowym Sączu. Równocześnie założono stację płatniczą ogólnego austr. Stowarzyszenia kolejarzy.

Zabicie teścia. Z Nowego Sącza donoszą nam: Rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Jędrzejowi Wiśniowskiemu, właścicielowi realności w Zakopanem, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k. popełnionego na osobie swego teścia Jana Dawidka w Zakopanem skończyła się wyrokiem, uwalniającym oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności karnej na podstawie werdyktu ławy przysięgłych.

Krwawy bal. Z Nowego Sącza donoszą nam 5 grudnia: Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Wiśniowskiego, rozprawa przeciw Jędrzejowi Baranowi, właścicielowi z Ubiadu, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnionego na osobie Jana Zielińskiego, właściciela z Woli kurowskiej, którego oskarżony przebił nożem na zabawie u Michała Zarzeczki w Ubiadzie podczas tańca.

„Cudowny lekarz“. W aresztach policyjnych w Krakowie siedzi „cudowny lekarz“. Jest nim Michał Stelmach *vel* Obacha, 44-letni złodziej z Krakowa, kil-

kakrotnie już karany. Lekarz ten podjął się kuracyi pewnej kobiety na Grzegórkach, chorej na suchoty i opuszczonej podobno przez doktorów medycyny, jako nieuleczalnej. Obacha wyludził dotychczas od męża chorej 7 zł., dał jakieś lekarstwo, które poprzednio w sposób dziwaczny zażęguwał, oświadczając, że wzywa na pomoc duchy. Następnie cudowny lekarz zaordynował 4-dniowe wstrzymanie się od wszelkich pokarmów. Pacjentka, tak przygotowana, miała następnie otrzymać za opłatą po 5 zł. kamienne kąpiele, lecz zanim to nastąpiło, już była bliską skonu. To wreszcie wystarczyło, by kobieta i mąż jej stracili zaufanie do „cudownego lekarza“. Kamienie, które miały posłużyć do leczniczej, a drogiej kąpiele, pochodziły z szosy na Grzegórkach.

Wychodźstwo ludu. Z Muszyny donoszą nam: Ciągłe trwa z naszego powiatu wychodźstwo ludu wiejskiego za granicę, i tak od miesiąca wyemigrowało z Krynicy 55 osób, z Mochaczki 67 osób, z Nowej wsi 46 osób, z Krzyżówki 48 osób, z Powrozińska przeszło 50 osób, z Milika 60 osób, z Andrzejówki 38 osób itd. Wszyscy za paszportami na robotę do Ameryki i Prus.

Gródek, 5 grudnia. W dniu 2 b. m. urządziło nasze Towarzystwo pedagogiczne ku uczczeniu pamięci Mickiewicza wieczorek muzykalno-wokalny. Program poprzedziła piękna przemowa p. Nowakowskiego, inspektora szkół ludowych, poczem chór dzieci odśpiewał parę piosnek. Nastąpiła deklamacya panny Szepeliówny gra na fortepianie panny Gergowiczówny, śpiew panny Wereszczyńskiej, deklamacya panny Leimanówny po rusku i p. Szweca, który wygłosił „Farysa“, i wyjątki z „Pana Tadeusza“.

Tarnopol, 5 grudnia. Podczas pożaru w Darachowie, pod Trembowlą, ratując swój dobytek z płonącego domu, Eleonora Wysocka, żona maszynisty tamtejszego, tak okropnie się poparzyła, że ją mąż dostawił na kuracyę do tutejszego szpitala. Obecnie walczy pomiędzy życiem a śmiercią w największych cierpieniach.

Dr. Juliusz Bandrowski, b. dyrektor teatru lwowskiego, osiadł w Warszawie i objął dział krytyki teatralnej w jednym z dzienników tamtejszych.

Do części nakładu dzisiejszego numeru na prowincyę, dołączamy katalog księgarń i ekspedycyi pism periodycznych S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

W miejsce wienca na trumnę ś. p. Fr. Smolki złożył p. radca Vayhnger na szkołę ludową 25 złr.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Telefoniczne i telegraficzne depesze**„Słowa Polskiego“.****† Antoni Kontski.**

Warszawa, 7 grudnia. Z gubernii nowogrodzkiej donoszą o śmierci Antoniego Kontskiego.

Śp. Antoni Kontski posiadał jako wirtuoz i kompozytor europejską sławę. Urodzony w r. 1817 w Krakowie, wczesnie już zyskał sobie rozgłos jako pianista. Przez lat kilka urządzając po całej Europie wędrowniki artystyczne, osiadł w r. 1854 w Petersburgu i założył tam w 3 lata później pierwsze stowarzyszenie dla krzewienia muzyki klasycznej. W roku 1867 przeniósł się do Londynu, stamtąd zaś w niedługim czasie do Nowego Jorku.

Przed paru laty powrócił do Europy i wystąpił w szeregu koncertów, które odświeżyły jego nazwisko w pamięci miłośników muzyki.

Kontski skomponował dwie opery: „Les deux districts“ (Londyn 1872) i „Sultan z Zanzylaru“ (Nowy Jork 1886). Z innych jego utworów największą zdobyła sobie popularność caproccio: „Le reveil du lion.“

Z Rady państwa.

Wiedeń, 7 grudnia. W sprawozdaniu wczorajszego posiedzenia Izby posłów podano błędnie, że p. Okuniewski interpelował w sprawie gimnazjum ruskiego w Krakowie. P. Okuniewski interpelował o gimnazjum ruskie w Kołomyi.

Wiedeń, 7 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 1 z południa. Młodocześni: posłowie D w o r z a k, Z a c z e k i i towarzysze zgłaszają wniosek nagły z żądaniem zniesienia rozporządzenia cesarskiego i 20. kwietnia 1854 r. i przedłożenia projektu ustawy w sprawie policyjnej władzy karania.

Wiceprezydent Pięta k oświadcza, że dyskusyę nad tym wnioskiem otworzy przy końcu posiedzenia łącznie z dyskusyą nad wczorajszym wnioskiem nagłym posłów W o i f a i towarzyszy.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do pierwszego czytania t. zw. „Überweisungs-gesetz“. Zabrał głos poseł młodoczeski M a s t a l k a, który w tej chwili, godz. 2, przemawia w języku czeskim.

Naturalne Wina węgierskie

stołowe białe i czerwone, czysto i umiejętnie konserwowane

butelki po et. 50, 60, 70, 80 i 1.— poleca firma

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Grodzickich 3.

Sytuacja.

Wiedeń, 7 grudnia. Dzienniki rejestrują zdania i wyrażenia, wypowiedziane wczoraj przez rozmaitych posłów czeskich i niemieckich, z których wynika, że myśl jak najrychlejszego rozpoczęcia ponownej akcyi ugodowej jest powszechną i że obie strony mają nadzieję pomyślnego wyniku powtórnej akcyi.

Wiedeń, 7 grudnia. W ciągu dnia wczorajszego poslowie: Gross, Jaworski, Kafirein i Baernreither odbywali kilkakrotne narady, jednakże, jak słyhać, nie w przedmiocie akcyi ugodowej, tylko w sprawie porządku dziennego przyszłych posiedzeń Izby. Zresztą, jak ze wszystkich stron zgodnie zapewniają, że rokowania między wybitnymi posłami czeskimi i niemieckimi trwają dalej i prawdopodobnie w Pradze podczas sesyi sejmowej przybiorą cechę bardziej konkretną, a wobec przyjaznej z obu stron dyspozycyi, jest przecie nadzieja pomyślnego wyniku tych rokowań.

Wiedeń, 7 grudnia. Ostatnia propozycja Bilińskiego, przedłożona komitetowi wykonawczemu prawicy, znana już jest dzisiaj w dosłownem brzmieniu. Otóż p. Biliński zaproponował, aby przywódcy konferencji lewicy wyrazili imieniem stronnictw niemieckich gotowość przyznania Czechom wewnętrznego języka urzędowego w chwili, gdy rozpocznie się, a to w czasie jak najrychlejszym, akcyi około ostatecznego uregulowania sprawy językowej w Czechach.

Natomiast komitet wykonawczy prawicy przyjmuje tę deklaracyę lewicy do wiadomości i oświadcza, że Czesi obowiązują się zaniechać obstrukcyi i umożliwić załatwienie przed Nowym Rokiem prowizoryum budżetowego, sprawy kwotowej t. zw. *Überweisungs-gesetz* i ustawy o kontyngencie rekrutów, pod warunkiem:

1) że rząd wpływu swego u Korony użyje w tym kierunku, aby nastąpiła zamiana osoby ministra sprawiedliwości;

2) że rząd złagodzi praktykę konfiskat dzienników, tudzież zakazów zgromadzeń w Czechach i na Morawach, 3) że rząd przedstawi Koronie do amnestyi wszystkich zasądzonych w ostatnich czasach z powodu przekroczeń politycznych w Czechach i na Morawach, w końcu 4) że rząd wycofa z Pragi żandarmów z innych krajów skonsygnowanych.

Powyzsza propozycja Bilińskiego nie przyszła jednak pod obrady konferencji lewicy, gdyż w komitecie wykonawczym prawicy pp. Pacak i Stransky stanowczo ją odrzucili mimo przeciwnego zdania p. Engla.

Austria i Rosya.

Wiedeń, 7 grudnia. *Politische Correspondenz* donosi z Petersburga, że wywód hr. Goluchowskiego w delegacyach, szczególnie zaś ustęp o stosunku Austro-Węgier do Rosyi, zrobił w tamtejszych kołach dyplomatycznych jak najlepsze wrażenie. Wyrażają tam przypuszczenie, że deklaracya hr. Goluchowskiego o doniosłości umowy z Rosyą z kwietnia 1897 r. wywołana została faktem, że wpływ moralny takiego porozumienia między rządami wiedeńskim i petersburskim na państwa bałkańskie musi trwale wzrastać.

Stan zdrowia papieża.

Rzym, 7 grudnia. W stanie zdrowia papieża nie zaszła dotąd żadna zmiana. Dr. Lapponi sądzi, że obecna niedyspozycya papieża za kilka dni przemienie bez śladu, tem bardziej, że nie ma żadnych objawów gorączki.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 7 grudnia. Panuje tu wielka obawa, że Ladysmith nie będzie się mogło utrzymać do chwili przybycia gen. Bullera.

Londyn, 7 grudnia. Z Kimberley donoszą, że Cecyl Rhodes oświadczył jednemu z korespondentów, iż Boerowie zamierzają go, w razie gdy będzie pojmany, w klatce pokazywać ludowi w Pretoryi i Blaunfontain.

Berlin, 7 grudnia. *Local Anzeiger* donosi z Londynu pod datą 29 listopada: Na urzędzie pocztowym w Dundee przybito plakaty, donoszące, że Mafeking wpadło w ręce Boerów.

Londyn, 7 grudnia. „Biuro Reutersa“ donosi z Ladysmith pod datą 30 listopada: Boerowie zbliżają się do miasta. Trzy ciężkie armaty sprowadzono i rozpoczęto z nich ogień na miasto. Powszechnie przypuszczano, że Boerowie dziś rano przypuszczą ogólny szturm. Tymczasem w ostatniej chwili wydano widocznie inne rozkazy. Bombardacya trwała jednak bądź co bądź od godz. 4 do 6 rano.

Londyn, 7 grudnia. Biuro Reutersa donosi z Quenstown pod datą 2 b. m.: Telegraficzne połączenie z Dordrecht i Steinsburg przerwane; komunikacya przerwana; sądzą, że Steinsburg zostało już obsadzone przez Boerów.

Uroczystość Mickiewiczowska w Wiedniu.

Wiedeń, 7 grudnia. „Ognisko“ urządza tu jutro, 8 b. m., wielki wieczór ku czci Mickiewicza z udziałem pp. Naimskich i chórów słowiańskich.

Mowę wstępną wygłosi p. W. hr. Dzieduszycki.

Nowa taktyka Czechów.

Wiedeń, 7 grudnia. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby posłów, odbyło się zebranie członków komitetu wykonawczego prawicy, na którym o oświadczeniu Czechów przyszedł komitet do przekonania, że Czesi nie będą nad przedłożeniami, dotyczącymi ugody z Węgrami, a więc kwoty i *Überweisungs-gesetz* robić obstrukcyi, lecz dążyć będą raczej do przyspieszenia głosowania... Otóż nowa ta taktyka czeska ma na celu spowodować odrzucenie tych przedłożeń przez Izbę, oraz strącenie hr. Claryego zapomocą parlamentarnej porażki.

Okręt Berenice.

Tryest, 7 grudnia. Panuje tu pewne niezakojenie z powodu przybycia do Tryestu okrętu *Berenice*, na którym, jak wiadomo, zdarzyły się niedawno wypadki dżumy. Ludzie interesują się szczególnie tem, co się ma stać z ogromnym ładunkiem kawy, wartości 2 milionów zł. przywiezionych na tym okręcie. Otóż najwyższa Rada sanitarna w Wiedniu nadesłała już polecenie, aby te worki z kawą, które wskazują pewne uszkodzenie od szczurów i myszy, zostały zniszczone, natomiast worki zupełnie nieuszkodzone oddane zostaną do handlu.

Z Izby sądowej.

Kraków, 7 grudnia. Dziś rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciw Maryannie *Io voto* Marszyckiej 2o Witkowej, która głodzeniem i biciem na śmierć zamęczyła swe dziecko z pierwszego małżeństwa, celem zawładnięcia gruntem. Mąż oskarżonej Franciszek Witek, z powodu katowania dziecka, odpowiada również za zbrodnię zabójstwa.

Kraków, 7 grudnia. Uroczysty akt inmatrykulacyi uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się dzisiaj o godzinie 11 przed południem. Aktu po odpowiednim przemówieniu dopełnił rektor Stanisław Tarnowski.

Stanisławów, 7 grudnia. Rozprawę Marmoroscha na wniosek prokuratora odroczone do najbliższej kadencji. Akta zwrócono sędziemu śledczemu, polecając wdrożenie nowych dochodzeń.

Wiedeń, 7 grudnia. Dziś o godzinie 12. minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 59'00, Renta majowa 99'15, Węgierska renta koronowa 95'10, Akcye kredytowe 378'50, Kredytowe węgierskie 381'—, Bank anglo-austriacki 149'—, Unionbank 311'50, Bankverein 275'50, Laenderbank 235'—, Kolej pań. 326,8⁸/₁₀₀, Lombardy 69'75, Elbenthal 250'—, Towarzystwo akcyjne broni 169 — Akcye tytoniowe 135'75, Alpijny 275'75, Rima Muranya 331'75, Prager Eisen 1228, Losy tureckie 62'— na wrzes. Ruble 137'50, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcye gal. Banku hip

Tendencya spokojna.

Berlin, 7 grudnia. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 236'40, Disconto Commandit 193'50.

Tendencya spokojna.

Wiedeń, 7 grudnia. (Gieldazbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień — do —, pszenica na wiosnę 1900 r. 8'12 do 8'13, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień — do —, żyto na wiosnę 1900 r. 6'77 do 6'78, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na październik — do —, na listopad — do —, na maj-czerwiec 1900 r. 5'20 do 5'21, owies na jesień — do —, owies na wiosnę 5'39 do 5'40, rzepak na styczeń i luty — do —, rzepak na sierpień i wrzesień 1890 r. 11'90 do 12'—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 32'50 do 33'50.

Tendencya słaba.

Pochmurno.

Budapeszt, 7 grudnia. Pszenica na kwiecień 1900 r. 7'93 do 7'94, na wrzesień 8'11 do 8'12, żyto na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 6'46 do 6'47, owies na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 5'07 do 5'08, kukurydza na maj 1900 r. 5'— do 5'02, rzepak na sierpień 1900 r. 11'80 do 11'90.

Orety mierne.

Chęć kupna słaba.

Tendencya spokojna.

Zimno, sucho.

Z sali sądowej.

Skrytobójcze morderstwo w Jablonicy.

Stanisławów, 6 grudnia.

Na rozprawie popołudniowej przesłuchano kilku świadków, niezmiernie ważnych dla dostarczenia dowodu, że oskarżony istotnie zostawał do zamordowanej w bardzo bliskim stosunku. Zeznaje o tem szczegółowo świadek Paraśka Babulak, która opowiada o zwierzeniach nieboszczki. Ś. p. Jewdocha przyznała się całkiem otwarcie, że ojcem mającego niebawem przyjść na świat dziecka, jest Nuta Marmorosch. Świadek stwierdza zgodnie z opinią powszechną, że nieboszczka z żadnym innym w stosunku miłosnym nie wchodziła.

Podobne zeznanie składa także świadek Hryć Bojczuk, któremu Häuslerowa zaraz nazajutrz rano po wypadku, kiedy wszyscy domysły swoje o dokonaniem morderstwa wyleźali, powiedziała, że „Jewdochę tylko Nuta dzierżył“.

Świadkowie: Jurko Kondratynk i Ilko Sawczyn, wartownicy nocy, słyszeli strzał w okolicy propina-

cy i przyszli na ten odgłos w tę stronę. Przechodząc koło starej chaty, usłyszeli szelest jakiś i jakby rozmowę, chcieli nawet za parkanik ogradzający wolną przestrzeń pomiędzy propinacyą a starą chatą, przeleźć, przypuszczając jednak, że musi to być umówiona schadzka miłośna, jako ludzie dyskretni, gruchającym przeszkadzać w rozmowach nie chcieli. Obecnie domyślają się, że głos i szelest, jaki ich doleciał, musiał pochodzić od targanej bólem, skutkiem odniesionej rany Jewdochy. Była to godzina około 11 w nocy.

Tę samą godzinę podaje także i stary Owidie Rosenheck, pod którego oknami niemal huknął strzał. Rosenheck bowiem sypia w pokoju propinacyjnym, graniczącym o jeden metr od starej chaty, w której znalazła Häuslerowa leżącą Jewdochę. Rosenheck mocno się przeraził tego strzału i przykucnął na swojej pościeli, oczekując z trwogą, co nastąpi dalej. Wstał dopiero na wezwanie Häuslerowy.

Świadek Edw. K o l e s s a, pomocnik handlowy w sklepie pod firmą: „Kajetan Kopacz“, poznaje w okazanym mu rewolwerze małego kalibru broń tej samej marki fabrycznej, jaką noszą dwa inne rewolwery z tejże samej fabryki w kwietniu r. b. sprowadzone. Czy atoli jest to ten sam rewolwor, twierdzi tego z całą pewnością nie może, z fabryki tej rozchodzi się rewolwerów mnóstwo, mógł go morderca nabyć w innym jakimś handlu.

Co do osoby mordercy, nie może z całą stanowczością zeznać, czy kupującym u niego rewolwer był właśnie stojący dzisiaj, jako oskarżony przed kratkami, Nuta Marmorosch.

Na wniosek prokuratora uchwalił trybunał przesłuchać jako świadków: Paraśkę Biłous, zam. Zawalniuk i Maryę Zawalniuk z Dobrotowa, przed któremi ś. p. Jewdocha zwierzyła się ze stosunku do Nuty Marmoroscha, oraz matkę zamordowanej, N. Abramczukową ze Starego Mlyna pod Łanczynem. Oprócz tych, wezwał p. przewodniczący także Józefa Mula, komendanta posterunku żandarmeryi, stacyonowanego obecnie w Kładnie, w Czechach. Przed owym Mulem zwierzył się oskarżony, że z Jewdochą Abramczuk utrzymuje serdeczny stosunek.

Świadek ten, według otrzymanej z Kładna depeszy, natychmiast wczoraj stamtąd wyruszył i w czwartek stanie przed trybunałem.

(*Drugi dzień rozprawy.*)

Stanisławów, 6 grudnia.

Dzisiaj przesłuchano świadka Zacharyasza Häuslera, dzierżawcę propinacyi i służbodawcę ś. p. Abramczukówny. Ponieważ obywatel ten był już karany za namawianie do fałszywego świadectwa, przysięgi od niego zatem nie odebrano. Korzysta też z tej swobody pan Häusler i komponuje i gada, jak i co mu się podoba. Wbrew zeznaniom wszystkich świadków, twierdzi Häusler, że była w dzień 10 lipca r. b. pogoda, dalej, że ś. p. Jewdochę mógł zamordować któryś z robotników, którzy tego dnia w propinacyi się zatrzymali. O stosunku Nuty do Jewdochy, jak twierdzi, nie nie wiedział. Żona miała się mielniczki pytać, skąd przyszła do „nieszczęścia“, czy jednak dowiedziała się czegoś od niej, powiedzieć nie umie. Co do śladu stopy, wyciśniętego na mokrej ziemi pomiędzy domem mieszkalnym a starą chatą, twierdzi świadek, że ślad ten był już od dwóch tygodni.

Przewodniczący odczytuje zeznania, złożone przez tego świadka w śledztwie, z których okazuje się, że dzisiejsze świadectwo jego jest całym szeregami kłamstw.

Świadek Andrzej H o w i j k o komendant posterunku żandarmeryi w Worochole badał sprawę na miejscu zbrodni nazajutrz po wypadku, najpierw sam, następnie dawał wyjaśnienia komisji śledczej. On to właśnie odnalazł świeże ślady stóp pomiędzy propinacyą a starą chatą i zmierzył natychmiast obuwiem mieszkańców propinacyi. Żaden but śladowi temu nie odpowiadał. Ślad wycisnęła noga mała i obuta w trzewik. Ślad był zupełnie wyraźny, ziemia bowiem była rozmożniona. Fakt ten sprawdziła następnie komisya śledcza.

Ważne również zeznanie złożył Fedor Moskalka, najbliższy sąsiad Häuslerów. W nocy około godz. 2 obudziła go Häuslerowa wołaniem, że wydarzyło się u nich jakieś nieszczęście. Poszedł. Koło starej chaty usłyszał chrapanie głośnie. Sądził, że to ktoś pijany; Häuslerowa wtedy mu powiedziała: „To moja donka“. Przybliżył się do niej. Leżała nogami do propinacyi a głową do starej chaty.

Przew.: Czy była odkryta?

Sw.: Nie, nakryta.

Pytanie to wystosował przewodniczący r. Turteltaub dlatego, ponieważ Häuslerowa zeznała, że ś. p. Jewdocha leżała na wznak z koszulą podniesioną, a szczegół ten dla sprawy obojętnym nie jest.

Opowiada dalej świadek Moskalka, że potrząsał kilkakrotnie leżącą i pytał, co jej jest, na co ta odpowiedziała jedyne słowo: „Nie“. Wnieśli ją do Izby Häuslerów i położono na ziemi. Trzepała bardzo rękami. Z tyłu głowy sączyła się krew.

Nad ranem, gdy switać zaczęło, wysłał Häuslera do Tatarowa, ażeby telegrafował do żandarmeryi

Bluzki, halki, kamasze, pończochy, rękawiczki, serdaczki włóczkowe Ferdynand Güttler

p o l e c a

Lwów, ul. Halicka 20.

i po lekarza w Mikuliczynie, sam zaś powrócił do siebie i legł spać. Tymczasem za chwilę przyszła Häuslerowa z prośbą, ażeby przyjął umierającą Jewdochę do swojej chaty. Świadek tego uczynić nie chciał i ojciec świadka zakazywał to, polecając, ażeby zostawić zastrzeloną na miejscu aż do przybycia komisji sądowej, tymczasem jednak zniesiono ś. p. Jewdochę na werce i wbrew woli gospodarzy położono na łóżku. Wypędzać i wynosić z chaty umierającą już nie mógł.

We wtorek po południu, t. j. 12 lipca, wydała Jewdocha na świat dziecko, w nocy zaś umarła. Pogrzebem zajął się on, matka zaś zamordowanej poniosła koszt.

Przew.: A wam zapłacono za to, żeście ją w chacie trzymali?

Św.: Bóg zapłacił.

Ś. p. Jewdosze wystawia świadek dobre świadectwo. Nie widział jej nigdy z parobkami. O stosunku jej z Nutą Marmoroschem nie wiedział. Mówiono mu o tem, ale sam nic nie zauważył.

Stanisławów, 6 grudnia.

Jak już doniosłem telegraficznie, przewodniczący r. p. Turteltaub kazał odprowadzić do więzienia jednego ze świadków, który się zbyt zaangażował w zeznaniach na korzyść oskarżonego. Świadek ów, niejaki Engelstein, zaparł w śledztwie, jakoby Nuta wzywał go do towarzyszenia sobie, nazajutrz po morderstwie, na poloninę. Dzisiaj szczegółu tego sobie przypomnieć nie chce i powiada, że tak, jak to zeznaje oskarżony, być mogło. Sprzeczność widoczna zeznań i chęć zmanifestowana przyjścia w pomoc obwinionemu zaprowadziły świadka do więzienia.

Po tem *intermezzo*, zaszedł dla oskarżenia zwrot niekorzystny o tyle, że świadek, na którego zeznaniach w znacznej części ono się opierało, dzisiaj od świadectwa się uchylił. Jest to Ryfka Marmorosch, córka Joela, która stanowczo zeznała w śledztwie, że ojciec jej z narady u Romera powrócił o 10 wieczorem, a nie — jak twierdzą inni krewni — że narada ta skończyła się dopiero o 1 w nocy. Korzystając z dobrodziejstwa ustawy, Ryfka zeznawać przy rozprawie dzisiaj nie chce.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyta schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wilhelm Jungmann & Neffe

ek. dostawcy dworu austriackiego i włoskiego
5047 Wiedeń, I, Albrechtsplatz 3.
Rozpoczęła się doroeczna wysprzedaż towarów jedwabnych i wełnianych na „Gwiazdkę“. Próbkę na żądanie franco.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Uskutecznią rewizję losów i innych papierów wartościowych losowaniu podlegających bezpłatnie i dostarczą nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowincyi wykonuje, jak najrychlej, nie polecając żadnej zgola prowizyi. — Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 100.000 k. i 10.000 k.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

- 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego.
- 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
- 4% Obligacye propinacyjne.
- 4% Pożyczka krajowa.
- 4% Obligacye kolejowe Banku krajowego.
- 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Dr. Józef Topolnicki

b. cew. kliniki lek., b. lekarz szpitala powszechnego we Lwowie, osiedlił się w Tarnopolu, ul. Świętojańska.

„KRYTYKA“ Miesięcznik społeczno literacki, Kraków, Sławkowska 26. Objętość 4 arkusze druku. — Rocznie 5 zł., kwartalnie 1'25.

JUŻ WYSZEDŁ KALENDARZ ILUSTROWANY „Słowa Polskiego“

Exemplarz oprawny w płótno 60 ct., z przesyłką pocztową poleconą 80 ct.

Do nabycia w ekspedycyi „Słowa Polskiego“, ul. Chorążczyzny 17; w znaczniejszych księgarniach i biurach dzienników.

3773

EDMUND
BRODKOWSKI
Wiedeń, Belariagasse 10,
Filia: Lwów, ul. Baterego 22.

poleca swój pierwszy polski, oraz pierwszorzędnym i najtańszym w państwie austriackim **magazyn aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych** do celów zawodowych, naukowych i amatorskich. Dokładna nauka ustna lub pisemna gratis i z tą gwarancją, iż nawet pierwsze zdjęcia u początkujących P. T. amatorów, wypaść muszą bardzo dobrze.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia. Zamówienia przyjmuje się podług każdego cennika. Wysyłka odwrotną pocztą.

Aptekarza Schneida
katarowe proszki przeciw
KASZLOWI
i do tego przynależna
HERBATA
z apteki św. Jerzego
ul. V/2, Wimmergasse 33.

Wedle lekarskiego polecenia sporządzone są one doświadczonym i wypróbowanym środkiem przeciw chorobom kataralnym, słabościom organów oddechowych, rozpuszczające śluz, zwalniające kaszel drażniący, usuwające trudności w oddechu, chrypkę i drżnienie w gardle. Proszek 50 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie bez porta. — Apteka św. Jerzego, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 3.

Mniej jak 2 paczki pocztą się nie wysyła.

Inserat należy wyciąć i zachować.

Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha, dr. Ruckera i Krzyżanowskiego. 5054

W zakresie działania
Lwowskiej Filii
Banku Gal. dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska 3.
(dawny lokal Banku kredytowego)

wchodzi wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiednim zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszy na **Książeczki Oszczędnościowe**.

NA ŚWIĘTA

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić P. T. Publiczność, że jak zwykle tak i w tym roku zaopatruję moje sklepy oprócz zwyczajnego ogólnie znanego pieczywa, tak krajowego, jakoteż i zagranicznego tudzież premiiowanych medalem zasługi karlsbadzkiej sucharków kuracyjnych i luksusowych

W PIECZYWO ŚWIĄTECZNE umyślnie i specjalnie na uroczystość BOŻEGO NARODZENIA wypiekane, jakoteż: **STRUCLE krajowe i zagraniczne, luksusowe i higieniczne** itd. itd. poleca

PIEKARNIA HYGIENICZNA
MARCINA CZYŻEKA we Lwowie
Sklepy: Rynek 27, — ul. Jagiellońska 6, — pl. Akademicki 2, — Kaźmierzowska 37.

Zaszumi las
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

JÓZEFA MASKOFFA
autora słynnej sztuki „Tamtę“
2 tomy.
Do nabycia w ekspedycyi „Słowa Polskiego“, ul. Chorążczyzny 17, i w znaczniejszych księgarniach.
Cena 3 złr.

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla **NIE MOWLĄT I DZIECI** jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA
Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya“**. — Pudełko 35 centów.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera.

W czwartek dnia 7 grudnia 1899.

Z powodu pogrzebu śp. Fr. SMOLKI

Przedstawienie się nie odbędzie.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek popoł. o 1/2 do 4 „Noe w Wenecyi“ opera komieczna w 3 akt Jana Straussa.
W piątek wieczór 7 1/2 „Sybir“, sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa.
W Sobotę popoł. „Fireyk w zalotach“ komedia w 3 a. Offenbacha.
W Sobotę wiecz. „Piękna Helena“, opera kom. w 3 a. Offenbacha.
W Niedzielę popoł. „Damski sekwestrator“ krotoczwila w 3 a. Gustawa Sylwaine i Ludwika Artusa.
W Niedzielę wiecz. „Piękna Helena“, opera kom. w 3 a. Offenbacha.

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Wyborna kawa 1/2 kilo 80 ct., „Syrusz“ ul. 3 Maja 1. 2. Lwów. 5230

Drzewo opałowe w sądach i rznięte na części z powodu bardzo wielkiego zapasu po najniższych cenach poleca Jan Ważay, Czarnieckiego 2. 5212

Drzewo bukowe, suche, doskonałej miary, 4 metr. sąg 12-50, dostawa do domu. Na żądanie liczone polana. — Zamówienia Gródecka 35. Rubin Buchstab, Krakowska 1. 25. 5230

Ważne dla akuserek

Niklowane kasetki kompletne (rdzewienie wykluczone) poprawione i ulepszone przez WP. Dra Adama Czyżewicza, profesora c. k. szkoły położnych we Lwowie, odpowiadające wszelkim przepisom Wysokiego c. k. Ministerstwa za cenę 14 złr. tylko w drogueryi Emanuela Schenkera dostawcy dla uczenie szkoły położnych we Lwowie, al. Słoneczna 1. 15. 4970

Zarząd pasieki Antoniego Krajńskiego w Jezierzanach obok Czortkowa oferuje wyborny miód prasny lipcowy w pięciu kilowych blaszankach za cenę 3 złr. 20 wszystko opłatnie. Oferuję przytem miody pitne odszczególnione na wystawie lwowskiej ato Maliniak, Dereniak, Porzecznik, Borówczak, Wiszniak. Orzgniak w pięciokilowych blaszankach po cenie 3 złr. 10 ct. wszystko opłatnie.

Urządzenie sklepowe, szafy oszklone itp. do zbycia zaraz za bezcen. — Wiadomość Agencja „Helios“, Słowackiego 2, Lwów. 5202

Miód ala Malaga kuracyjny szampanówka 1 złr poleca handel Bodnara. (4959)

Wanny cynkowe po 12 zł. poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie. 5072

Ryżo kiszone za 2 zł. w baryleczkach 5 klgr. wysła franco Markowski, p. Uście-ruskie. 5169

Interesy majątkowe i handlowe.

Wielka kamienica z gruntem 80 sążni pod budowę, tuż przy śródmieściu, doskonałe położenie, przynosząca około 4400 zł. do sprządzania. Gotówki potrzeba złr. 14.500. Wiadomość: ulica Piekarska 41, drzwi 12. 5218

Lasy rębne poszukuje do kuliada pna Szelligowski, Lwów. Jagiellońska 17. 5224

Na „GWIAZDKĘ“ sprowadziłem największy wybór materii wełnianych, jedwabnych, oraz tanie materje wełniane, sukienka i barchany, chustki zimowe, barchany francuskie, płócien, bieliznę stołową, dywany, materje na pokrycia mebli, chodniki, portyery, kapy, kołdry i różne tanie materje na podarki stosowne — poleca po najtańszych cenach

Sanki w wielkim wyborze poleca M. Nass, ul. Szpitalna 28, Lwów. 5206

KAPELUSZE czapki i buty do polowania

polca KAZIMIERZ Bielczyński Lwów, ul. Haneka i. z. Cenniki na żądanie franco.

Wielki skład mój

bilardów kul i kijów bilardowych, polecam wszechstronnie. Z głębokim szacunkiem Maurycy Andrzejek fabryka bilardów Lwów, Skarbowska 43. 4746

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Młody, energiczny fachowiec działu maszynowego i ślus. budowlanego, pracujący w kilku instytucjach w kraju i zagranicą, z ukończoną szkołą zawodową, z kwalifikacją rysownika technicznego, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, o nieposzlakowanej przeszłości, kawaler, obejmie posadę wernikstrza lub tegoż pomocnika o zabezpieczonej przyszłości. Rzetelnych pośredników nie wyklucza. — Łaska we zgłoszenia uprasza nadsyłać do „Fachowiec“ do Biura ogłoszeń Phlona we Lwowie do 15 grudnia. 5227

Chłopiec 16-letni, obznajomiony w języku polskim, niemieckim i ruskim, mając utrzymanie w domu, chciałbym przystąpić do nauki dentystycznej. Zgłoszenia „Nadzieja“, Kościuszki 6, w restauracji. 5229

Drukarnia E. Schläfrigowa we Lwowie, poszukuje zecerów. 5231

Młody pomoenik handlu korzeni, wln i delikatesów poszukuje posady. Zgłoszenia Y. Ch. w Rudkach nr. 199. 5180

Buchalter, zarazem korespondent (polski, ruski, niemiecki, obeznany ze sprawami naftowymi, poszukuje natychmiast odpowiedniej posady. — Zgłoszenia „Buchalter“ Agencja „Helios“, Lwów. 5151

W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

Kolędy na fortepian i do śpiewu ułożył Franciszek Barański. Część I. Muzyka. Str. 80. — Część II. Słowa. Str. 86. Ozdobna, w kilku kolorach litografowana okładka. Cena złr. 1.50. w opr. kartonowej 1.80. — Niniejszy zbiór kolęd jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera 56 melodj, oraz 69 kolęd.

Do nabycia w każdej księgarni. Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie, plac Maryacki 1. 11.



KASY

żelazne ogniotrwałe po cenach fabrycznych od 50 złr. u S. BINZERA, Kraków, ulica Pańska 1. 9. 4648

Agonom kawaler, lat 35, zarządzający od lat 12-tu największym majątkiem, poszukuje od 1 stycznia 1900 posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „A. T.“ post-rest. Zarzecze via Jarosław. 5181

Młoda osoba, inteligentna, poszukuje posady do zarządu domu, lub przy starszych dzieciach dla początkującej nauki, lub biurowego zajęcia, wymagania skromne. Zgłoszenia: Postfach 36, Lwów. 5198

b) Zaufiarowane.

Drukarnia Gellera w Trembowli poszukuje maszynisty i zecera. 5194

Tłumaczów z obcych języków, zwłaszcza z angielskiego, włoskiego i francuskiego, potrzebuje drukarnia St. Manieckiego i Sp., Lwów, Kopernika 9. 5205

Wychowanie i nauka.

Pensjonat

wzorowy dla uczniów publicz. lub prywat., z nauką lub bez. — dla uczni publicz. z wszystkich klas gimnaz. i realn.

Do matury gimnazjalnej dwuletni kurs dla wszystkich, [panów i pań]. Toż samo do matury realnej. 4591

Pierwsza kl. gimn. i real. zbiorowa prywatna nauka od 1-1 r., przy współudziale ks. katechety i kilku sił fachowych. Warunki przystępne. Z innych klas zbiorowe kursa przygotowawcze dla prywatystów; krótsze kursa do matury gimnazjal. i realnej.

A. Strzelecki,

b. naucz. gimn. Franc. Józefa Zgłoszenia od 3-5 pop., ulica Zielona 5, I. p., (stacya tram.).

Lekcyi tańców dla wyższego towarzystwa, udziela w domach prywatnych i u siebie, godziny osobne i zbiorowe, Międzyńska, Lwów, Karola Ludwika 5. 5223

Do Fryzjerek, Niemki, znajdują umieszczenie zaraz. Biuro Wereszczyńskiej Batorego 6, Lwów. 5228

Panie i Panowie, żyjący sobie pobierać naukę języka angielskiego, mogą się zgłosić do Klubu angielskiego, w którym ta nauka, jakoteż konwersacja przez rodowitą Angielkę udzielana będzie. Zgłoszenia p-r. „Violet“ Lwów. 5232

NIESŁYCHANIE 5190
tania cena.
Serwis porcelanowy dla 12 osób tylko zlr. 10-30.
Serwis z dekoracją w kwiaty na 6 osób tylko 7-90, na 12 osób 15-60.
Talerz płytki 12 ct. głęboki 14 ct., deserowy 9 ct.
Serwis do herbaty na 6 osób tylko zlr. 2-75. — 1 para filiżanek 25 ct. Serwis do czarnej kawy na 6 osób zlr. 2. — 1 para filiżanek 20 ct. — Szklanka do wody 5, z mat. paskiem 6 ct.
KAZIMIERZ LEWICKI
Główny skład dla Galicyi porcelany, szkła i samowarów. Lwów, Trybunalska, dom własny.
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Rady gminnej w Kupiezwoli zatwierdzonej przez Wydział powiatowy, rozpisuje się niniejszem publiczną licytacją na 40 morgów lasu gminnego, przeważnie sosnowego w gminie Kupiezwola (powiat sądowy Mosty wielkie). Cena szacunkowa jednego morga wynosi 500 zł. Licytacja ta odbędzie się na jednym terminie dnia 19 grudnia 1899 o godz. 1 w południe, w kancelaryi Wydziału powiatowego w Żółtkwi.

Oferty pisemne lub ustne zaopatrzone w 10% wadium sumy szacunkowej, wnosić należy do rąk komisji licytacyjnej. Po otwarciu ofert pisemnych nastąpi przetarg ustny. Warunki licytacyjne można przejrzeć w kancelaryi Wydziału codziennie od godz. 9 do 3 popoł.

Z Wydziału Rady powiatowej w Żółtkwi dnia 29 listopada 1899.

5182 Starzyński prezes.

Rok założenia 1878.
Nowości w wielkim wyborze na podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych
magazyn specjalno-galanteryjny pod firmą „Au bon marché“ 5011
Késmárky & Illés następcą
Władysław Ciechulski
we LWOWIE, róg pl. Maryackiego i ul. Teatrnej 1. 2 (dom kapitałny).
Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

Dom handlowo-komisowy i spedycyjny
Jana Klimkiewicza
Lwów, Akademicka 8. 5008

poleca przeprowadzania w patentowanych wozach uchylających potrzebę opakowania, kolejaj itp., oraz wszelkie czynności w zakresie domu spedycyjnego wchodzące.

Siegl, Mołoi i Sp.
w Stanisławowie,
generalni zastępcy fabryki rowerów „Dürkopp i Ska we Wiedniu“
poszukują zastępców dla udzielenia im wyłącznej sprzedaży rowerów wyrobu rzeczonyj firmy, a to z osobna dla następujących miejscowości:
Lwów Nowy Sącz Tarnopol
Przemysł Gorlice Żółkiew
Jarosław Krosno Rawa ruska
Rzeszów Jasło Sokal
Tarnów Sanok Buczac
Kraków Brody Husiatyn
Uwaga. Udzielenie wyłącznej sprzedaży dla pewnych a ograniczonych rejonów nie jest wykluczone.
Celem uniknięcia niepotrzebnej korespondencji, zauważa się, że rowery tylko na rachunek stały, nie zaś w komis, oddane będą.
Zgłoszenia należy wnieść wprost do powyższej firmy w Stanisławowie najpóźniej do 15-go grudnia 1899 r. 5175

MAYER WIDRICH
ul. Żółkiewska (naprzeciw templu izrael.).

NA SEZON!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych

Rogózki kokosowe

szezołkowe i plecione w różnych wielkościach. 4900

Chodniki kokosowe**CHODNIKI z LINOLEUM**

Chodniki ceratowe w kilku szerokościach

PRZEDŚCIÓŁKI z Linoleum

Przedściółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach.

Maty japońskie

na ściany i przed łóżka.

Ceraty na stoły i meble

wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze

Friedrich Beacock

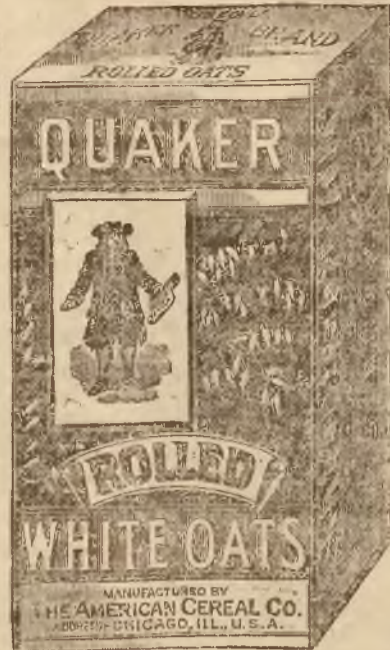
Lwów, Hetmańska 4.

obok cukierni W. Grossa.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta (z przepisem użycia).

Wzmacnia i dodaje siły dzieciom, jak żaden inny środek odżywczy. Nie zatyka żołądka a chroni od kataru żołądkowego. — W szczególności przedstawia „Quäker Oats“ (amer. mączka owsiana), dla kuchni następujące korzyści: Gotuje się w 10 do 15 minut, rozpuszcza się bardzo dobrze, gotuje się w samej tylko wodzie, przez co unika się przepalania, jak to przy tzw. fałszywych zupach i sosach ma miejsce. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats“ mają smak delikatny; „Quäker Oats“ jest bardzo wydatny a zatem tani w użyciu.

**Bardzo ważne dla Pań!**

Tylko za 8 zł.

wyczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, wedle zastosowania do journalów, specjalnie w tym celu przy ul. Jagiellońskiej l. 7 (róg ul. Trzeciego Maja), pierwsze piętro, urządzonym

SALONIE

nauki kroju francuskiego.

Dla więcej użycia równocześnie osobny kurs pod znacznie niższymi warunkami. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, zakłady itd. Przyjmują się także całe suknie do skrojenia. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. 4882

Beczki z farby, Butełki z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

WSPANIAŁE, OLSNIEWAJACE**dekoracje do ubierania „Bożego drzewka“**

poleca **S. W. NIEMOJOWSKI**, Lwów, pl. Maryacki 8.

Wybór olbrzymi. Ceny najniższe. Kompletny sortyment od 1 zł. Codziennie nowości w ilustrowanych kartach korespondencyjnych. Wysyłka na prowincję odwrotnie. Odsprzedajacym rabat.

Nowy system oszczędności

na sezon zimowy poleca

A. J. MUND

handel korzenny

we Lwowie, pl. Akademicki l. 2.

Drzewo rębane

centnar na 3 rżnięte po 45 cent.

„ 4 „ „ po 48 „

Kartofle węgierskie

100 klg. po 2 20

Węgiel salonowy

centnar po 75 centów,

wszystko z dostawą do domu

II SPECIALNOŚĆ II

codziennie świeżo palona kawa

aromatyczna 1/4 funta po 20, 25 i 30 centów.

Zlecenia miejscowe pisemne załatwia się najsumienniejsz i bez zwłoczności. 5978

Kiełbasa

zatruta

jest niezawodnym środkiem do wyniszczenia

Szczurów i myszy

nieszkodliwa dla ludzi i zwierząt domowych.

GLÓWNY SKŁAD

poleca

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb

pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =

Ostatni miesiąc!

100.000 Koron

5x20.000 Koron etc. etc.

które na żądanie wypłacone zostaną w gotówce z odliczeniem 20%. Wygrać je można na los

Wielkiej loteryi dobroczynności

na korzyść poliklinicznego związku (Szpitala)

Każdy los jest ważny we wszystkich

6 ciagnieniach

a przecież kosztuje tylko

1 KORONĘ.

I ciagnienie nastąpi już nieodwołalnie 4 stycznia 1900.

LOSY do nabycia: Kitz i Stoff, dom bankowy; M. Klarfeld, dom bankowy; Korman i Feigenbaum, dom bankowy i Kantor wym.: Lwów, ul. Kilińskiego 2, Samuely i Landau; August Schellenberg i Syn; Sokal; Lillien domy bankowe; Gustaw Max, Lwów.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1 każdego miesiąca rozpoczyna się nowy abonament na

GAZETĘ LOSOWAŃ I HANDLOWĄ

„Merkury“

wychodzącą regularnie 2 i 16 każdego miesiąca, bezpośrednio po losowaniach.

„Merkury“ zawiera dokładny wykaz ciagnień losów austriackich i zagranicznych, listów zastawnych itd., rozmaite tabele, kursa oraz popularny dział ekonomiczny, handlowy, asekuracyjny i giełdowy. 3136

Nowo przystępujący abonenci otrzymają w styczniu 1900

BEZPŁATNIE

„ROZNIK FINANSOWY“

Prenumerata

całoroczna wynosi tylko złr. 1 50

półroczna — 90

Numery okazowe darmo i oplatnie.

Administracja: Kraków, Rynek gł. 5, Telefon 354.

Największy specjalny skład towarów w monarchii

Roboty i zatrudnienia dla dyletantów,

Zabawy towarzyskie i dla młodzieży

każdego rodzaju.

Silnie i odpowiednio sponadzone kasetki do robót pileczkowych po zł. 3, 6, 9, 12, 17-50 i 21. Frzyrzady do wycinania i wygniataania na skórze, włoskie roboty z żelaza w miniaturze po zł. 7, 10 i 11. Kasetki z farbami dla dzieci od 20 ct. i wyżej.

Kasetki z farbami do malowania na gobelinach, delfterach, porcelanie, emaliowe do szkła, do nakrapiania. Kasetki do drukowania, modelowania, introligatorskie etc., po różnych cenach.

Latarnie magiczne, maszyny parowe od 75 ct. do 50 złr.

Zajmujące zabawy towarzyskie i dla młodzieży w największym wyborze po różnych cenach.

BIER i SCHÖLL

Wiedeń, I., Tegetthoffstrasse 9.

Bogato ilustrowany gwiazdkowy katalog gratis i franco.

